

in for ma tor

Wojewódzki Dom Kultury w Gdańsku
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

63

I N F O R M A T O R

=====

Nr 63

W O J E W Ó D Z K I D O M K U L T U R Y

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
w Gdańsku

czerwiec - lipiec 1967

1.	x x x	Marian Ośniałowski	1
2.	Wycieczki jednodniowe ...	B.Bogdanowicz - E.Kochanowska...	2
3.	Raj zapomniany	Józefa Chybowska	9
4.	Biblioteki w ośrodkach czasowych -	Krystyna Rysia-kiewicz.....	11
5.	Lato z piosenką		16
6.	Od naszej pracy zależy dobre samopoczucie urlopo- wiczów	Irena Gutkowska	25
7.	22 lipca 1944 /pytania/		26
8.	200 lat polskiego bibliotekarstwa wojskowego.....	Kpt.St.Wrzeszcz	27
9.	Centralny turniej recytatorski	M.Cholewożyńska-Wilamowska	30
10.	22 lipca 1944 /odpowiedzi/.....		35
11.	Gdańskie Teatry Poezji -	M.Cholewożyńska-Wilamowska	37
12.	Kaszubski rzeźbiarz w Paryżu -	Eugenia Kochanowska	39
13.	Sopot 67	Józefa Chybowska	41
14.	W twórczej atmosferze	Eugenia Kochanowska ..	44
15.	Tańce radzieckie	Jan Władniowski	46
16.	Najbliższe rocznice literackie	E.K....	49
17.	Młodzież w radzieckiej powieści współczesnej	opr. Maria Liszewska	51
18.	Książki... Książki... Książki.....	E.K....	59
19.	Wycinki prasowe	wybrała E.K.....	65
20.	Prasa o ruchu amatorskim Wybrzeża	A.Ł....	69
21.	Ciekawostki z różnych szufladek	E.K....	73
22.	"Zielone Światlice" Lęborka		76
23.	Kronika		78

x
x x

Na górach swoboda.

Na lasach uroda.

Bosymi stopami, nad morzami, piaskami
po blaskach lata idź.

.....

Popłyniemy łódką w dal
do ogrodów różowych od malw.

Bo tam w dali pewno błękitniej.
Pewno więcej kwiatów tam kwitnie.

Pewno więcej słowików śpiewa,
ponad wodą w zielonych drzewach.

Popłyniemy w czerwcowy dzień,
do ogrodów różowych od malw.

Smugi słońca będą bladozłote...

.....

/"KONTRASTY"

Warszawa 1958 "Iskry"/

WYCIECZKI JEDNODNIOWE

Wielu nauczycieli-odbiorców naszego INFORMATORA-znajdzie się latem na obozach i koloniach harcerskich. Wy-
padnie im może organizować wyciecz-
ki. Ponieważ nie zawsze właściwy
przewodnik turystyczny znajdzie się
pod ręką - proponujemy kilka atrak-
cyjnych tras, z zadowoleniem wypró-
bowanych przez wiele grup zwiedzają-
cych Wybrzeże.

I Trasa: ŻUKOWO - KARTUZY - CHMIELNO - WIEŻYCA - 160 km. -
10 godzin

Zwiedzenie Żukowa, gdzie w pobliżu szkoły mieszkają artyst-
ki ludowe, siostry Ptach, znane ze swych pięknych haftów ka-
szubskich.

W Żukowie znajduje się zabytkowy kościół z połowy XIII wieku,
posiadający wiele godnych obejrzenia dzieł sztuki, nagroma-
dzonych w ciągu wieków.

Zwiedzenie Kartuz, a w nich koniecznie ciekawego Muzeum Ka-
szubskiego i kościoła poklasztornego o osobliwym barokowym
dachu w kształcie wieka trumny.

Następnie Chmielno, gdzie znajduje się wytwórnia ceramiki ka-
szubskiej, a na przesmyku między jeziorami Białym i Kłodno
zachowały się ślady grodziska.

Przejazd wzdłuż jezior Wielkie i Małe Brodno. Dalej Wieżyca,
znajdująca się 329, 6 m nad poziomem morza, skąd dogodny
punkt widokowy na okoliczne wzgórza i ciąg jezior. Zwiedza-
nie ośrodka wypoczynkowego Stoczni Gdynińskiej im. Komuny Pa-
ryskiej. Powrót do Gdańska przez Żukowo lub Przywidz.

Franciszek Fenikowski

GARNCARZ

Niechaj chwali, kto może
rusztowania i kielnię,
ja z słów prostych ułożę
pieśń zwyczajną o Chmielnie,
o jeziorze, co w dole
srebrem błyska i świeci,
o garncarzu i kole
-wirującej planecie.

Jest świat mały i drogi:
dom czerwony na brzegu,
co wieczora pod progi
fala szumem podbiega,
za oknami bzy kwitną
i wśród nocnej muzyki
nutą srebrno-błękitną
dzwonią pasikoniki.

Warczy koło, a warsztat
piosnkę jego powtarza,
dzban gliniany wyrasta
pod palcami garncarza,
glina zmienia się mokra
w smukłą grecką amforę.
Zmierzch pod okna się podkradł
księżyc bzu -pięknym wzorem.

.....

Trasa II : PUCK-WŁADYSŁAWOWO-ROZEWIE-JASTRZĘBIA GÓRA -
PIAŚNICA-WEJHEROWO - 180 km - 10 - 12 godz.

Zwiedzenie 800 letniego miasta Pucka, gdzie mieści się jedyna w Polsce Zasadnicza Szkoła Szkutnicza. Obejrzenie grot mechowskich w odległym o 9 km od Pucka Mechowie.

Władysławowo. Obejrzenie Domu Rybaka, pełniącego funkcję miejscowego Domu Kultury i portu we Władysławowie. Piękny

park obok ośrodka sportowego. Bulwar nadmorski. W dawnych wiekach mieścił się w pobliżu fort wojenny, pobudowany na polecenie króla Władysława IV Wazy.

Rozewie. Zwiedzenie latarni morskiej i kąpieliska w Jas - trzębiej Górze. Dalej - obejrzenie miejsca straceń w Puszczy Darzłubskiej koło Piaśnicy. Zwiedzenie miejsca zwycięskiej bitwy z Krzyżakami w 1462r. pod Swiecinem. Wreszcie punkt docelowy - Wejherowo. Warto zwiedzić kościół klasztorny i piękny park, w którym znajduje się dawny pałac wzniesiony w XVIII w. przez Przebendowskich.

Francoiszek Fenikowski

PRZED SWITEM W DARZŁUBSKIEJ PUSZCZY

Uohodzi nocy chmurny jeleń
W gałęziach rogów gwiazdy niosąc
przez gęstej puszczy dymną zieleń,
pachnącą wrzosem, mgłą i rosą.

Pod racicami z chrzęstem pęka
badyl jeżyny rdzawo-złotej.
Myśliwy napiął łuk, lecz ręka
opada. Drżą w kołczanie groty.

Nie uda się nikomu chwili
tej upolować, gdy przemija
noc, gdy się budzi wśród badyli
smolisty, żywy zygzak - żmija.

Gdy trzcina mrugając rudą rzęsą
zielone otwierają oczy
jeziorka leśne, a noc, trzęsąc
gwiazdami, mglistą toń przeskoczy.

Niech pędzi dalej w ciemność mokrą
trafując pniaki i mrowiska,
aż ujdzie cieniem za widnokrąg,
co już czerwienią zorzy błyska.

Trasa III - SOBIESZEWÓ-SWIBNO-STEGNA-STUTHOF-KRYNICA MORSKA

180 km - 12 godz.

Mierzeja Wiślana - przejazd drogą prowadzącą pasmem zalesionych nadmorskich wydm. Zwiedzanie Sobieszewa i Górek Wschodnich, gdzie mieści się interesująca stacja ichtiologiczna i ornitologiczna. Ptasi Raj. Zwiedzenie byłego obozu koncentracyjnego w Stuthofie. Kąty Rybackie położone malowniczo nad Zalewem Wiślanym. Przystań rybackich zakładów szkutniczych. W pobliżu na terenie porośniętym starodrzewem sosnowym rezerwat kormoranów. Pobyt na plaży nad otwartym morzem lub nad Zalewem Wiślanym. Cała trasa nosi potoczną nazwę Bursztynowego Wybrzeża.

Jan Baranowicz

POŁÓW BURSZTYNÓW

A bursztyny się zbiera, gdy wieje nord-west
i niesforne bałwany koronką się śnieżą.
Wtedy trzeba świtanie, jak na grzyby leżć
i bosy, by uprzedzić tych, co w łózkach leżą.

Trzeba schylać się ciągle aż zaboli kark
i drewnkiem jak kura grzebać w żwiru treści.
I po dnie jak płastuga spojrzeniem wśród alg
ozołgać się walożąc z falą, co chłosta i pieści.

Potem usiąść na piasku, nogi zagiąć w łęg
i z kieszeni ułowku na dłoń natrząść prężną -
i ozoło ubrać w podziw, myśl ciepłą i lęk,
że siwe tysiącolecia w kamyczkach tych grzęzną.

Trasa IV - KARTUZY-SIERAKOWICE-KOŚCIERZYNA-BĘDOMINA-PRZYWIDZ

220 km - 12 godzin

Zwiedzenie Kartuz - muzeum i kościoła poklasztornego oraz rezerwatu kurhanów i kręgów kamiennych w Węsiarach, śladów praskowiańskich grodzisk w okolicy Kościerzyny. Jezioro Garzino. Na jego płud. brzegu czynny jest co roku wielki obóz młodzieżowy. Zwiedzanie Kościerzyny, a stamtąd do Będmina, miejsca urodzenia Józefa Wybickiego, twórcy hymnu narodowego.

Zwiedzenie dworku Wybiokiego /muzeum/. Grodzisko i rezerwat przyrody. Okolice Przywidza i Kolbud uchodzi za najpiękniejszy teren na Wyżynie Gdańskiej. Jezioro Przywidzkie ciągnie się na przestrzeni blisko pięciu kilometrów. Odpoczynek nad malowniczym jeziorem wśród lasów.

Jan Baranowicz

NAD JEZIOREM

Schodzi księżyc w jezioro,
Las zaciera się w wodzie.
Dzień się złamał we czworo,
jak kaleka -przechodzić.

Majaczej w szuwarze
dawne ścięte pnie sosen,
jak topielce beztwarze,
płetworękie, pstrowłose.

Dzikie kaczki na głębi
odzywają się gwarniej;
zgasł wśród brzoź cień jastrzębi,
śmiercionośny i czarny.

Rada łódka przystani.
Zwija wędkę kołowrót.
Człapem łowcy, cykanie,
obwołują swój powrót.

A nam odejść nie sporo.
Zawiścimy gorąco:
samotności - jezioru,
srebrnych ścieżek -miesiącu.

Trasa V - WEJHEROWO-PUSZCZA DARZLUBSKA-PIASNICA-KROKOWO -
ŻARNOWIEC-LEBA-LEBORK 250 km - 14 godz.

Zwiedzanie kościoła z XVII w. w Wejherowie, miejsca kaźni w lasach piasniokich, dworu Krokowskich w Krokowie. Następnie kościół klasztorny z XIII w. w Żarnowcu /zwiedzanie skarbcza/, jezioro Żarnowieckie. Słowiński Park Narodowy,

unikat przyrodniczy w postaci wędrujących wydm, plaża w Starej Łebie /4-godzinny spacer przez teren rezerwatu leśnego i wydmy/ Zwiedzanie ośrodków wypoczynkowych w Łebie.

Łębork. Zwiedzenie miasta i muzeum archeologicznego.

Trasa VI - MALBORK - ELBLĄG - FROMBORK 280 km - 14 godzin

Zwiedzanie Muzeum Zamkowego w Malborku i jego aktualnych wystaw. Wędrówka po zabytkach staromiejskich Elbląga, zapoznanie się z Galerią El. Frombork - muzeum Kopernika i katedra. Port rybacki. Powrót drogą nad Zalewem przez Tolkmiko /port, zabytkowe kamieniczki/. Kadyny, gdzie warto zwiedzić wytwórnictwo ceramiki artystycznej. Po drodze 1000-letni dąb Jana Bażyńskiego.

Franciszek Fenikowski

NOC FROMBORSKA

.....
Ileż razy tak było: noc i wiatr. Wiatr morski,
co podsycia niepokój i czoło zachmurza
bijąc w ceglane burty warowni fromborskiej
jak okręt wspinający się na falę wzgórza.
Ileż razy mnie wzywał: Spójrz. Spójrz, Mikołaju.
czas w klepsydrze młoczącym strumykiem przecieka,
rybacy już z nocnego połowu wracają,
a przed tobą wciąż droga trudna i daleka.
Nie zasypiaj. Ktoś puka. Księgę zamknąć trzeba.
Pewnie znów do chorego. Straż. Otwierać bramę.
... i oczy od chmurnego odtracone nieba
powracały ku Ziemi -gwieździe zapomnianej.
.....

O, łatwiej było na włoskim wybrzeżu,
pod marmurowym usiadłszy akantem,
słoneczne wino sącząc z dzbana -wierzyć
w niebiosy, które śpiewał ongi Dante.
Oto po sferach toczą się planety,
księżyc i słońce w pozłocistej zbroi
i pieśń piękniejszą od kancon poety,
śpiewają ziemi, co pośród nich -stoi.

.....
Samotnie walcząc z wichurą
wracam do siebie na wieżę,
a myśli me krążą chmurą
posępnie jak nietoperze.
Nie łatwo wznieść dłoń stwardniałą
od miecza z murów Olsztyna
i krzyknąć przez wichy śmiało:

-Niechaj się słońce zatrzyma.
Nie łatwo podnieść kotwicę,
na której ziemia stoi.
Wbrew Biblii i wbrew wszechnicom.
Na przekór obcym i swoim.

=====

UWAGA - Każdą wycieczkę warto poprzedzić zorganizowaną uprzednio wieczornicą, poświęconą podaniom, legendom i baśniom, związanym z ziemią gdańską.

W tym celu patrz:

Franciszek Sędzioki "Baśnie kaszubskie" L.S.W. 1957

Franciszek Fenikowski "Okręt w herbie" Nasza Księgarnia 1955

Władysław Łęga "Legends Pomorza" Wyd.Morskie 1958

R.Ostrowska, I.Trojanowska "Bedeker kaszubski" Wyd.Morskie

Edgar Milewski "Opowieści gdańskich uliczek" Wyd.Morskie 1966

p o n a d t o

Franciszek Mamuszka "Województwo gdańskie" - przewodnik -1959

Franciszek Mamuszka "Gdańsk i ziemia gdańska"

POZNAJMY GDAŃSK - Wyd.Morskie 1960 - PTTK Oddz."Trójmiasto"

Bedeker Gdański 1962 - Wyd.Kultury PMRN Gdańsk

J.Stankiewicz, B. Szermer "Gdańsk" - Arkady 1962 /album fotogr/

=====

J. Chybowska

Raj zapomniany

Po lewej stronie lasek o mokrym, grząskim podłożu, za laskiem jezioro, po prawej - ruchome, piaszczyste pagórki. Wspinaczka nie jest łatwa: piasek sypki, nogi grzęzną w nim, wiatr hula to w jedną, to w drugą stronę unosząc z sobą mgiełkę pyłu. Górzysta pustynia, las i woda... Piękno. Skończone piękno, arcydzieło natury.-

I właśnie tam, w pobliżu tego piękna, w pobliżu ptasiego rezerwatu, w pobliżu niesławnej pamiątki w postaci śladów wyrzutni V2, nad brzegiem morza przycupnęło miasteczko. Legendarne, ^{Łeba} /bo ponoć kiedyś, w zamierzohłej przeszłości osadę tej samej nazwy zasypały zupełnie wędrujące wydmy, ujarzmione teraz w pewnym sensie /bo nie oalkiem/ przez ów laszek i ową roślinność wydmową.

Dzisiejsza Łeba liczy sobie niewiele ponad 4 tysiące mieszkańców. Oficjalnie. Bo nieoficjalnie w okresie od maja aż po wrzesień liczba mieszkańców dochodzi niejednokrotnie do 36 tysięcy. Jest w Łebie spółdzielnia im. 10-lecia PRL, zajmująca się rybołówstwem, jest "stocznia" - czyli warsztaty naprawcze kutrów, jest Miejska Rada Narodowa, Ośrodek Zdrowia, Szkoła Podstawowa im. 1000-lecia Państwa Polskiego. Są cztery knajpki maleńkie, kilka sklepów, domy wczasowe, domy zdrowia, campingi i jest kino.

I są dwie Łeby. Ta letnia, gwarna, ludna, bajecznie kolorowa i ta na resztę roku.

Główna ulica ciągnie się prosto, po obu stronach jezdni chodniki, za nimi rząd domów parterowych, jednopiętrowych. Czasem - bardzo rzadko - wystrzela w górę budynek dwupiętrowy, taki "wieżowiec" małego miasteczka. W gablotce z ogłoszeniami afisz z wypisanym tuszem programem miejscowego kina. Siedem dni tygodnia - siedem tytułów filmów. Kino, to jedyny ośrodek życia kulturalnego Łeby. I chyba stąd taka częsta, a właściwie - codzienna - zmiana filmu.

Cztery tysiące mieszkańców. Statystyka podaje, że 30 % ludności stanowi młodzież. A więc około 1500 młodych ludzi. Co robi ta młodzież? Jedni się uczą, inni pracują, jeszcze inni

- jak te ptaszęta - żyją nie siejąc i nie orząc. Nie ma w Łebie kłopotu z młodzieżą szkolną. Zajęcia pozalekcyjne, wodne drużyny harcerskie, organizacje młodzieżowe, kółka zainteresowań potrafią wypełnić czas, potrafią rozbudzić zainteresowania, rozszerzyć horyzonty. Z młodzieżą pracującą i niepracującą, ale z pozaszkolną - jest kłopot. Bo i co tu robić z wolnym czasem? Morze to atrakcja nie na co dzień. Wydny też. Więc co? Kino, kiosk z piwem, prymitywna restauracyjka?

Łeba nie ma do dziś żadnego klubu, żadnej świetlicy, gdzie mogła by sobie młodzież pogospodarzyć. Usilne starania władz miejskich i organizacji społecznych Łeby spełzły na niczym. Łeba nie jest przewidziana żadnym planem rozbudowy - poza rozbudową obiektów wczasowo-turystycznych. Łeba nie posiada nawet - poza kinem - sali, w której mógłby wystąpić gościnnie zespół estradowy czy teatralny. Nawet w sezonie letnim, gdy w Łebie tysiące ludzi spędza wakacje i urlopy - w okresach słoty można się urwać z nudów. Miejskowa szkoła, bardzo prężna, doskonale ze swymi uczniami pracująca - rok rocznie przygotowuje we własnym zakresie jakiś spektakl teatralny, rok rocznie powiększa repertuar swego szkolnego "bardzo dobrego chóru. Ale to tylko sobie a muzom. Bo nie ma miejsca, w którym można by dorobek artystyczny szkoły zaprezentować. Szkoła - chociaż nowa, przestronna i piękna - też nie ma żadnej sali ze scenką, do której można by zaprosić choćby tylko rodziców na szkolne przedstawienie. Nie przyjeżdża do Łeby często teatr. Od lat mieszkańcy miasta nie widzieli żadnej żywej sztuki. Telewizja - to wszystko. Brak kontaktu z żywym aktorem, z żywą sztuką daje się mieszkańcom Łeby we znaki porządnie. Czasem tylko, w lecie przyjeżdżają jakieś niewiadomego pochodzenia zespoły "rozrywkowe" /czytaj: chałturuwe/ i mają ogromne powodzenie, bo Łeba, ten raj zapomniany - nie ma wyboru, a jest spragniona atrakcyj.

Z wiosną zrodziła się nadzieja. Otworzyły się możliwości, że po usilnych staraniach nareszcie miasto dostanie jakiś obiekt - stary, do odremontowania i adaptacji, ale obszerny, wystarczający - na świetlicę, na klub. Społeczeństwo już zadeklaro-

wało swój udział w pracach które przyspieszą powstanie klubu. Będzie lokal - musi się znaleźć treść. Zadeklarowali gotowość współpracy nauczyciele żebskiej szkoły. Ale Żeba oczekuje również należytnej jej pomocy z zewnątrz. Z powiatu, z województwa. Żeba - leżąca na uboczu, z dala od głównych szlaków - musi być ujęta planem obsługi artystycznej zarówno Wojewódzkiej Agencji Imprez Artystycznych jak i Teatru Ziemi Gdańskiej, jak i ekip studentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej utrzymującej tak pożyteczne kontakty z terenem, jak i innych ośrodków kulturalnych. Nie wystarczy matka-natura, która dała Żebie urodę i przepiękne tło. Musi być jeszcze życie wewnętrzne. I na to Żeba - raj zapomniany - czeka.

Józefa Chybowska

Biblioteki w ośrodkach wczasowych

Czytelnicy bibliotek miejskich od czerwca do września zmieniają swój tryb życia, przeznaczając więcej czasu na spacer i wyjazdy weekendowe, niż na lekturę, co wyraźnie daje się zauważyć przy obliczaniu statystyki dziennej i przy porównaniu ilości kart będących w t.zw. "przerwach" z ilością kart czytelników aktywnie korzystających z usług biblioteki.

Dzieci i młodzież kończą rok szkolny, rozpoczynają wyjazdy na obozy i kolonie, stąd też i w tych bibliotekach praca z czytelnikami ulega zahamowaniu, a frekwencja dzienna wyraźnie spada.

Okres zmniejszenia natężenia ruchu wykorzystują bibliotekarze na przeprowadzenie kontroli księgozbioru, selekcję, uzupełnianie katalogów i kartotek, przegląd i wycofanie zużytych książek, jednym słowem na prace wymagające czasu, który tak trudno wygospodarować przy codziennym ruchu.

Podobnie przedstawia się sprawa w bibliotekach gromadzkich, tu wolny czas na prace wewnętrzne zawdzięcza biblioteka zajęciom sezonowym mieszkańców wsi.

W znacznie trudniejszej sytuacji są biblioteki działające w letnich ośrodkach czasowych. Nie tylko że nie mają w ciągu całego roku żadnego okresu zmniejszonej aktywności, ale dodatkowo przez trzy letnie miesiące muszą pracować "na zwiększonych obrotach" by podołać wzmożonemu ruchowi czytelniczemu i przystosować się do wymagań nieznanego, a przez to trudnego do obsłużenia czytelnika.

Ponieważ w naszym województwie jest sporo bibliotek borykających się z problemem jak poradzić sobie ze wzmożonym ruchem, może niektóre z doświadczeń biblioteki w Sopocie pomogą innym w zorganizowaniu czytelniczego sezonu czasowego. Wprawdzie pismo Ministra Kultury i Sztuki z dn. 19 września 1957 r. stwarza możliwości okresowego zwiększenia obsady osobowej bibliotek w miejscowościach czasowych, ale jest to tylko teoria nie realizowana w praktyce, wobec czego jedynie usprawnienia organizacyjne mogą pomóc w gorących dniach i pozwolą uniknąć nadgodzin pracy w bibliotece i uszczuplenia własnego czasu wolnego.

Prace przygotowawcze należy rozpocząć już w pierwszym kwartale. Kontrolę księgozbioru zaplanować na luty i marzec, przy okazji kontroli przeprowadzać selekcję pod względem aktualności, przydatności i zużycia, odkładając książki przeznaczone do wycofania. Przeglądając cały księgozbiór mamy możliwość stwierdzenia, jakie książki są czytane, te zaś które w ostatnich latach nie cieszyły się zainteresowaniem, a ich wartość obiektywna nie zezwala na usunięcie, odkładamy jako pozycje wycofane czasowo, tworząc z nich rezerwę, z której czerpiemy w miarę potrzeby. Na kierunki literackie, literaturę pewnych krajów, twórczość wybranych autorów, a nawet na poszczególne tytuły istnieją pewne "mody", powodowane całym szeregiem przyczyn kształtujących opinię publiczną i przeciwstawianie się nie daje wyników, a posiadanie wielu pozycji niepożyczonych obniża aktywność czytelniczą. Dodatkową przyczyną skłaniającą do takiego postępowania jest ciasnota lokali i brak miejsca na regałach. Przeszkodą dla bibliotekarza w celowym zorganizowaniu wnętrza biblioteki do książek i przeszkodą dla czytelnika korzystającego z wolnego dostępu jest zbyt duża liczba ciasno ustawionych regałów z półkami wypełnionymi do ostatniego skraw-

ka wolnego miejsca, z których niesposób ani wyjąć i ani ułożyć książkę. Trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że jeżeli czytelnik nie ma swobody poruszania się w bibliotece, zapewnionego wygodnego dojścia do półek i możliwości manipulowania wyciąganymi książkami to wolny dostęp staje się fikcją, a zamiast pomocą jest udręką dla bibliotekarza bo i tak nikt nie jest w stanie sam wybrać książki, a dodat - kową pracę porządkowania księgozbioru obarcza się pracownik biblioteki. A więc pierwszym zadaniem przygotowującym bibliotekę do wzmożonego napływu czytelników będzie likwidowanie nadmiaru sprzętów i książek. Nie powinniśmy mieć ambicji, aby każda filia biblioteki miejskiej, czy też każda biblioteka gromadzka posiadała kompletne księgozbiory. Gromadzić je mają biblioteki wyższego stopnia, a korzystać z tego bogactwa w formie kompletów wymiennych czy też wypożyczenia międzybibliotecznego. Przegląd kart książek daje wyraźne potwierdzenie faktu, że na różne tytuły istnieje zapotrzebowanie w różnych okresach czasu, a przeprowadzane badania czytelnika pozwalają na stwierdzenie, że nie ilość ale właściwy dla środowiska dobór tytułów ma istotne znaczenie i jest niezbędnym warunkiem żywotności biblioteki.

Po śmielszej niż dotąd selekcji, drugim zadaniem już nie merytorycznym, a gospodarczym jest remont lokalu, uzupełnienie czy też wymiana sprzętu, estetyzacja wnętrza.

Należy dążyć do osiągnięcia takiego wyglądu biblioteki, który kojarzyłby się z przymiotnikami: jasno i przestronnie.

Remont najlepiej wykonywać bezpośrednio po kontroli, ażeby okres zamknięcia biblioteki objął wszelkie czynności przygotowawcze przed sezonem.

Trzecim zadaniem będzie przygotowanie oczyszczonego księgozbioru do wypożyczenia. Zachowując zasadniczy układ księgozbioru na podstawowe działy literatury beletrystycznej i niebeletrystycznej, dobrze jest przeznaczyć parę regałów na układy odrębne, których tematyka wybiega naprze -

ciw zainteresowaniom czytelniczym. Mogą to być np.: serie wydawnicze z krótką notką objaśniającą charakter serii, biografie gromadzone pod hasłem, którym jest nazwisko osoby biografowanej, literatura reportażowa odnosząca się do krajów aktualnie będących ośrodkiem zainteresowania opinii światowej, a w odniesieniu do literatury pięknej - dowolnie wybrane tematy. Zastawy powinny być często zmieniane, tematy możemy przygotować wcześniej w oparciu o źródła bibliograficzne.

Jasno sformułowane napisy objaśniające, rozdzielniki literowe i zakładki ułatwią czytelnikom samodzielny wybór książki, a tym samym odciążą w pracy bibliotekarza.

Czwartym i ostatnim zadaniem możliwym do wykonania przed spodziewanym wzmożonym ruchem będzie przejrzenie, uzupełnienie i przygotowanie nowych pomocy do warsztatu informacyjnego.

Zainteresowania czytelników sezonowych dotyczą zazwyczaj poznania regionu, w jakim przebywają i ma im w tym przyjść z pomocą nasz księgozbiór.

Posiadane wydawnictwa regionalne należy uzupełnić aktualnymi mapami i przewodnikami turystycznymi, wydzielić z księgozbioru książki z literatury pięknej i literatury faktu, mówiące o przeszłości historycznej i dniu dzisiejszym regionu, wyodrębnić twórczość pisarzy mieszkających w naszym województwie i przygotować do zestawu katalog odnotowany. Tak przygotowana część księgozbioru pozwoli na szybkie dostarczenie informacji lektury dotyczącej regionu.

Następną niezbędną pomocą informacyjną będzie kartoteka adresowa, zawierająca adresy czołowych instytucji i zakładów pracy, z krótkimi objaśnieniami charakteryzującymi ich profil i działalność. Uzupełnieniem tej kartoteki jest kartoteka adresów lokalnych najczęściej poszukiwanych przez przyjezdnych.

Wyraźny, czytelny regulamin i wywieszka o dniach i godzinach otwarcia biblioteki umieszczone na widocznym miejscu pozwolą uniknąć wielokrotnego powtarzania tych

samych informacji.

Kończąc notatkę o naszych przygotowaniach do sezonu, które nie są żadnymi odkryciami w dziedzinie bibliotekarstwa, ale usystematyzowaniem i określaniem porządku pewnych czynności, dodam jeszcze uwagę dotyczącą ilości wypożyczanych książek.

Czytelnik przyjezdny chce prowadzić swobodny, nie - skrzepowany tryb życia. Planuje sposób spędzania czasu nie zawsze zgodny z godzinami otwarcia biblioteki, a jedno - cześnie ma ochotę czytać i mieć do wyboru parę książek o różnej tematyce. Do tych czytelników nie stosujemy wygorystycznie przepisów o wypożyczeniu tylko dwóch książek pod warunkiem, że wysokość kaucji zabezpieczy mienie biblioteki. Jest to również jeden ze sposobów rozładowywania nadmiernej liczby odwiedzin w sezonowym szczycie. Przy dużej liczbie nieznananych czytelników a małej obsadzie bibliotekarskiej łatwo w godzinach wzmożonego ruchu o sytuację wywołującą zdrażnienia i napięcia. Prostem sposobem zapobieżenia takim sytuacjom jest przygotowanie w wypożyczalni kącika czytelniczego zaopatrzonego w czasopisma i informatory, spełniającego rolę poczekalni dla osób oczekujących na załatwienie. Jeżeli czytelnicy będą mieli gdzie usiąść i poczekać, poczekają spokojnie, a bibliotekarka uniknie pośpiechu i zdenerwowania.

Lato przed nami a wraz z nim pełnia pracy dla bibliotek ośrodków wczasowych, od wstępnego przygotowania zalety czy sezonowi goście wyjadą z dobrą oceną biblioteki i naszych umiejętności zawodowych.

Krystyna Rysiakiewicz

L A T O Z P I O S E N K A,
=====

PIOSENKA TURYSTÓW

Słowa: Wiktor PAWŁOWSKI

Muzyka: Antoni SUTOWSKI

Spójrz, turyści ruszyli na szlak!
Już w przelocie owionął ich wiatr,
Urok przygód zachęca i gna
W blasku słońca rozłocił się świat.

Refren: Z nami więc, z nami chodź śpiesz się już!
Poznasz czar nowych dróg, plecak włoż.
Z nami więc, z nami chodź, chodź i ty,
W perły ros, w słońca blask, w sine mgły..

Niech słoneczny rozpali się dzień,
Bo w daleki ruszamy już świat!
Kto wędruje ten zawsze nam druh,
Kto z plecakiem, ten zawsze nam brat!

Refren: Z nami więc, z nami chodź...

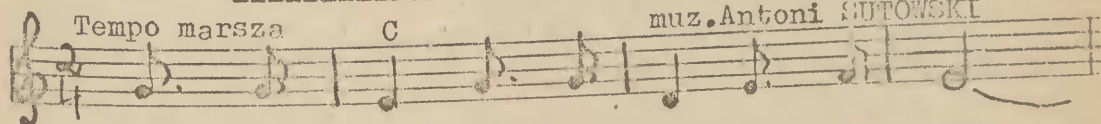
Przemierzamy nasz kraj wzdłuż i wszerz
I z wędrówek wracamy do miast,
Ale myśli wciąż błądzą wśród pól,
Lasów, gór i iskrzących się gwiazd.

Refren: Z nami więc, z nami chodź...

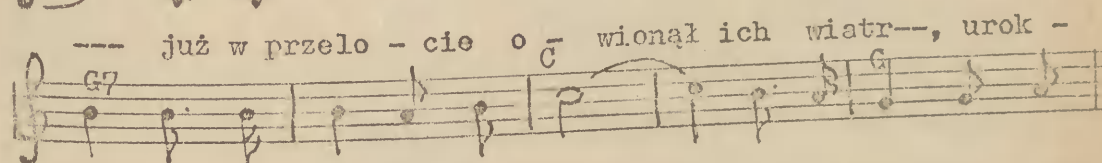
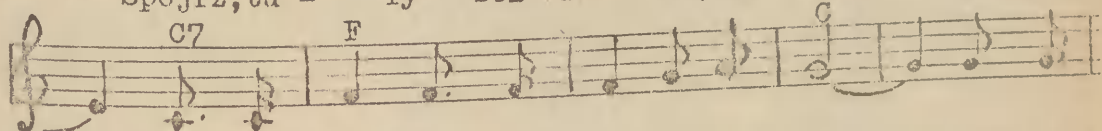
PIOSENKA TURYSTÓW

Tempo marsza

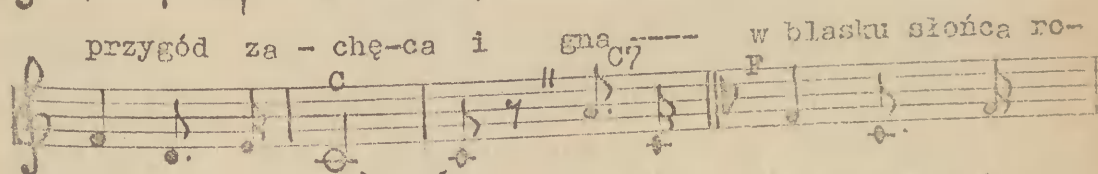
muz. Antoni SUTOWSKI



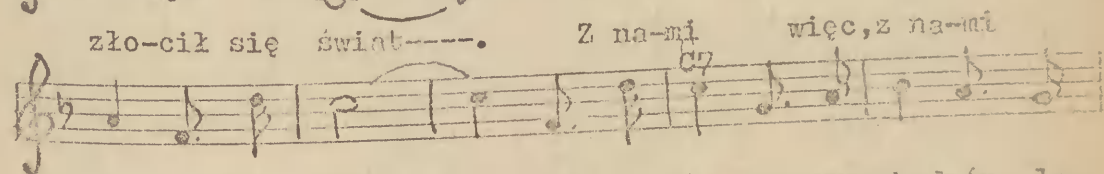
Spójrz, tu - ry - ści ru - szy-li na szlak --



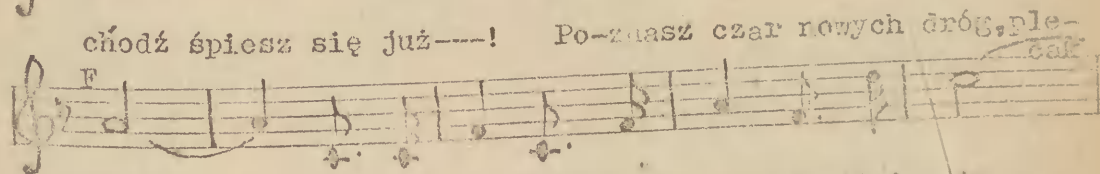
-- już w przelo - cie o -- wionął ich wiatr --, urok -



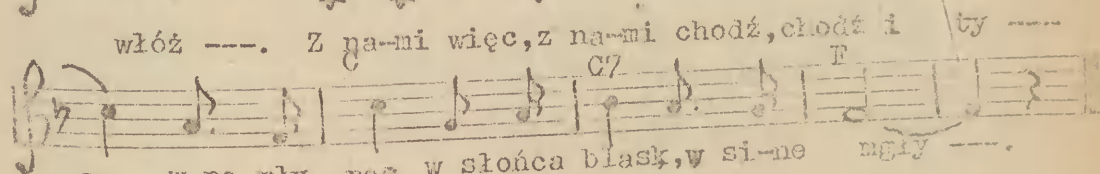
przygód za - chę-ca i gna -- w blasku słońca ro-



zło-cił się świat ----. Z na-mi więc, z na-mi



chódź śpiesz się już ----! Po-żnasz czar nowych dróg, ple-



włóż ----. Z na-mi więc, z na-mi chodź, chodź i ty ----

-- w pe-rły roś w słońca blask, w si-ne mgły ----.

W E S O Ł Y M A R S Z

Słowa: Maria WIEŚKO Muzyka: Antoni SUTOWSKI

Przodem idzie drużynowy,
za nim druhów sznur,
Utrudzonych długim marszem
cieniem wabi bór.
Plecak cięży, słońko praży,
ohce się strasznie jeśó,
a przed nami kawał drogi
kilometrów sześć.

ref. Hej hopla, hopla, hopla,
przez rowy biegiem wskok
a gdy już je sforsujesz
to z druhem równaj krok.
Hej hopla, hopla, hopla
na obiad biegiem wskok
bo który ozłapie z tyłu sam
zobaczy kotła dno.

Gapy wloką na gałęziach
swych plecaków stos,
buty zdjęli i na kwintę
opuścili nos
Tam w obozie obiad czeka
widać z dala dym,
wyciągają chłopcy nogi
kucharz będzie zły.

ref. Hej hopla, hopla, hopla

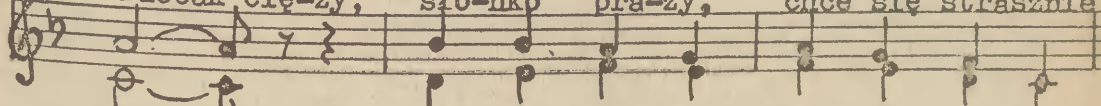
W E S O Ł Y M A R S Z

Śl. Maria WIESKO
muz. Antoni SUTOWSKI

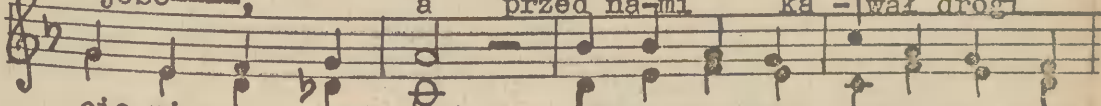
W tempie marsza-żywo



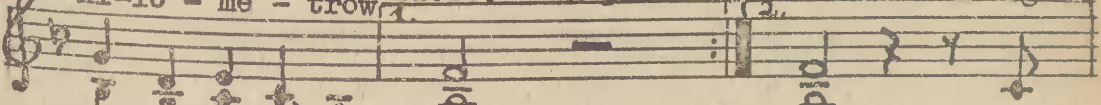
Przodem i-dzie dru-ży - no - wy za nim dru- hów
Plecak cię-ży, sło-nko pra-ży, chce się strasznie



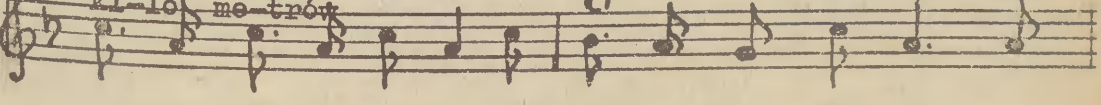
sznur-- u - tru-dzo-nych dłu-gim marszem
jeść-- a przed na-mi ka - wał drogi



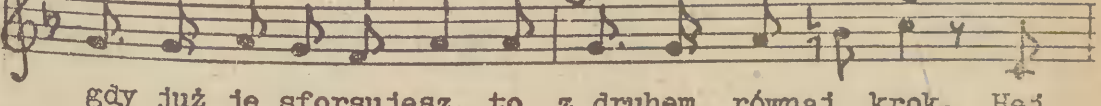
cie-niem wa - bi bór. Utru-dzo-nych długim marszem
ki-lo - me - trów sześć. A przed na-mi kawał dro-gi



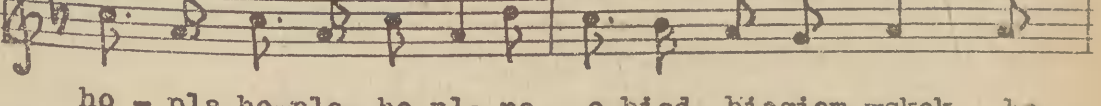
cieniem wa-bi bór. / sześć. Hej
ki-lo me-trów



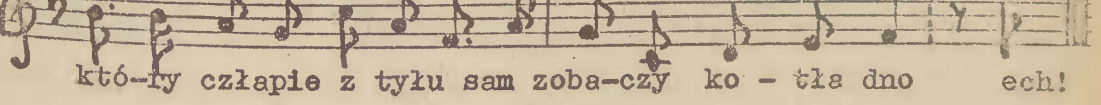
ho-pla, ho-pla, ho-pla, przez rowy bie - giem wskok a



gdy już je sforsujesz to z druhem równaj krok. Hej



ho - pla, ho-pla- ho-pla na o-biad biegiem wskok bo



któ-ry człapie z tyłu sam zoba-czy ko - tła dno ech!

R E P E T A

Słowa: Maria WIĘSKO Muzyka: Antoni SUTOWSKI

Gdy zagrają kieszki marsza
To smakuje wszystko ci,
Chociaż w zupie liśó, igliwo,
Zamiast skwarek często tkwi,
Choć kartofel ooczy ma,
A na mięsie łamiesz ząb
Woina bractwo, potem śpiewa:
Refrain taki w dwieście gąb.

Ref. Repeta, repeta, repeta,
Na obozie dobra rzecz
Pędź chłopaku do ataku
Broń - menażka, łyżka to miecz

Jest wśród chłopców zawsze żarłok
Co jak długo doba trwa
Ciągłe żuje, coś pojada,
Zawsze pełną gębę ma.
Grześ pakuje w kocioł nos,
Kucharzowi to nie w smak,
Stuka chłopca w łeb warzechą,
Grzesiek na to podniósł wrzask:

Ref. Repeta, repeta, repeta,
Na obozie dobra rzecz,
Chcę smakować, chcę spróbować,
Co dziś repeta warta jest.

Na dyżurze skrob kartofli
Kilogramów chyba sto,
Jedna tylko nam podnieta
To repeta, tylko to.
Na dyżurze różnie jest,
Czasem trzeba łuszczyć groch,
Z tej potrawy brzuch jak balon
I żakośnie stękasz ooh!

Ref. Repeta, repeta, repeta,
Na obozie dobra rzecz,
Gdy grochówka jest na obiad
Lepiej repety nam się strzeć.

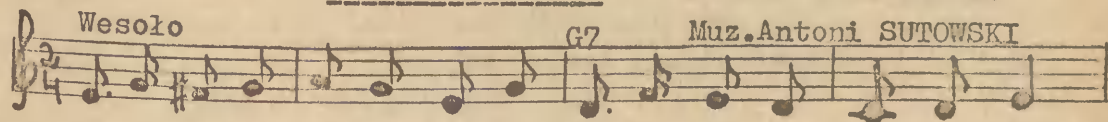
R E P E T A

Słowa: Maria WIESKO

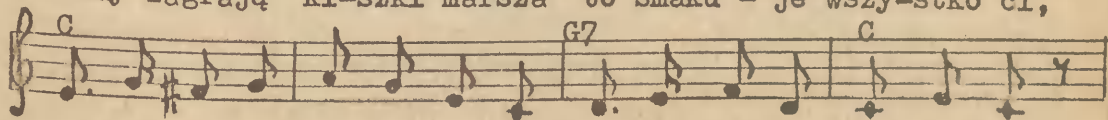
Muz. Antoni SUTOWSKI

Wesoło

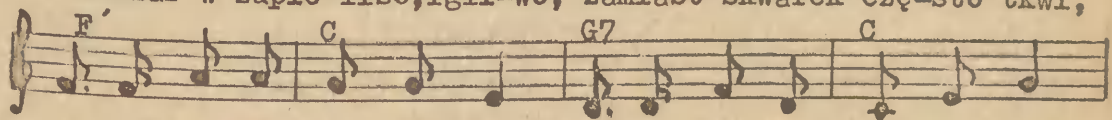
G7



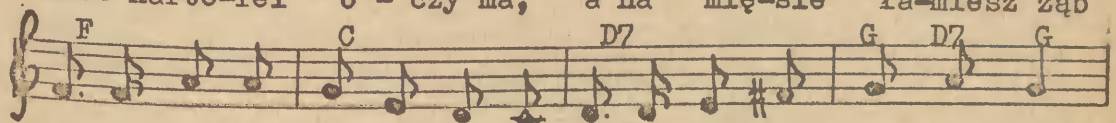
Gdy zagrają ki-szki marsza to smaku - je wszy-stko ci,



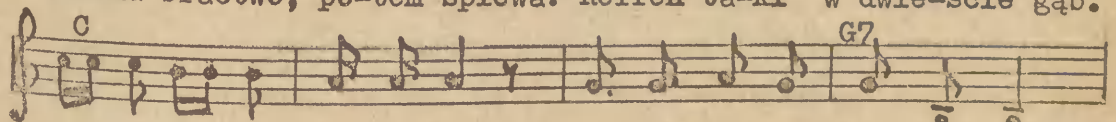
choć w kupie liść, igli-wo, zamiast skwarek czę-sto tkwi,



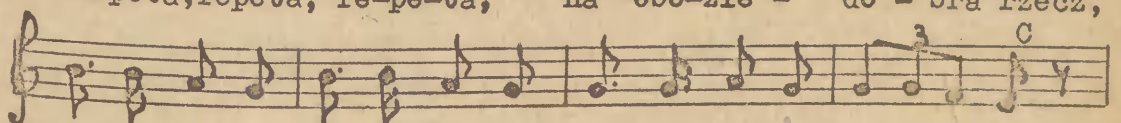
choć karto-fel o - czy ma, a na mię-sie ła-miesz zęb



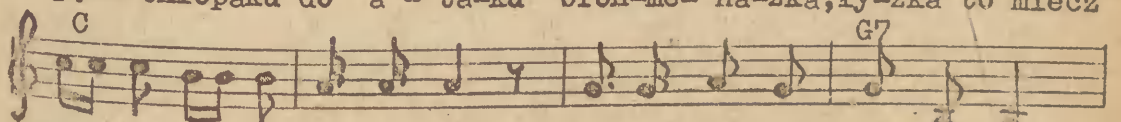
wcina bractwo, po-tem śpiewa: Refren ta-ki w dwie-ście gąb.



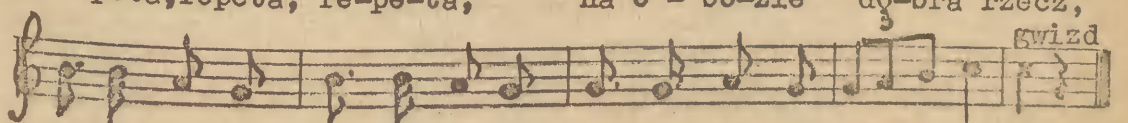
Repeteta, repeta, re-pe-ta, na obo-zie - do - bra rzecz,



pędź chłopaku do a - ta-ku broń-me-na-żka, ły-żka to miecz



Re-peta, repeta, re-pe-ta, na o - bo-zie do-bra rzecz,



pędź chłopaku do a-ta-ku broń, me-na-żka, łyżka to miecz

B A L L A D A W O D N I A K Ó W

Słowa: Maria WIĘSKO

Muzyka: Antoni SUTOWSKI

Przez jezior mazurskich toń
Dróg naszych prowadzi szlak,
Ster dzierży wodniaka dłoń,
Łódź płynie lekka jak ptak.
Ahoj! Ahoj! Łódź płynie lekka jak ptak
Ahoj! Ahoj! Łódź płynie lekka jak ptak.

Ref. Wysepki zacisze
nurt wody kołysze,
wiszarów gałęzie gnje.
Tęsknicą nieznana
tajemny czar gamą
przyzywa z oddali mnie.

Czy burza, czy siąpi deszcz
Czy nocą dokucza chłód,
Radośnie płyniemy w dal
I miły nam wiosła trud.
Ahoj! Ahoj! I miły nam wiosła trud,
Ahoj! Ahoj! I miły nam wiosła trud.

Ref. Puch skrzydeł łabędzi
na fali wiatr pędzi,
do wiosła przylega biel.
Nad nami błękity,
dokoła rokity,
a wszędzie ptaszęcy tręł.

Ślad wiosel za nami znikł
Wód tafla znów gładzią lśni,
Nadbrzeżnych szuwarów skrzyp,
Do wtóru piosence brzmi.
Ahoj! Ahoj! Do wtóru piosence brzmi.
Ahoj! Ahoj! Do wtóru piosence brzmi.

Ref. Gra światel i cieni
na wodzie się mieni,
nenufar uśmiech mi śle.
Z wieczorną pomroką
brzeg wabi zatoką
ginącą w oparu mgle.

Gdy nocy zapada czerń,
Przygarnie brzeg namiot nasz,
Ognisko rozprasza cień,
A łozy trzymają straż.
Ahoj! Ahoj! A łozy trzymają straż.
Ahoj! Ahoj! A łozy trzymają straż.

Ref. Tęsknicą nieznana
Tajemny czar gamą
Przyzywa z oddali mnie.

BALLADA - WODNIAKOW

Słowa: Maria WIESKO

Muzyka: Antoni SUTOWSKI

Umiarkowanie

Przez jezior mazu - rskich toń ----- dróg naszych
 prowa - dzi szlak -----, ster dzierży wodniaka
 dłoń -----, łódź płynie lekka jak ptak.
 A - hoj -----! A - hoj -----!
 Łódź pły-nie le-kka jak ptak -----, a - hoj -----
 a - hoj -----! łódź płynie lekka jak
 p t a ----- k. Wy-se-pki za-ci-sze nurt wo-dy
 ko - ly-sze, wi-sza-rów ga-łę-zie gnie -----.

dm H7

Tęskni-cą nie-zna-ną ta-je-mny czar ga-mą przyzy-wa

E Zakończenie - r i t .

z od-da - li mnie ----- Tęskni - cą nieznana
stopniowo ścisząc /do zupełnego zaniku dźwięku/

ta-je - mny czar gamą przyzy-wa z od-da - li m n i e



Antoni S u t o w s k i st.instruktor W.D.K.
otrzymał odznakę "Zasłużony Działacz Kultury"

OD NASZEJ PRACY ZALĘŻY
DOBRE SAMOPOCZUCIE UNIOPOWICZÓW

Brzeźno jest jednym z bardziej uroczych osiedli let - niskowych Gdańska. Nie też dziwnego, że ma wielu wielbicieli z różnych regionów kraju. Najczęściej jednak stali bywalcy na tutejszej plaży pochodzą z Warszawy, Krakowa i Górnego Śląska.

Znajdujące się w Brzeźnie domy wypoczynkowe, trudno docieo z jakich przyczyn, poza wygodami mieszkalnymi, posiłkami i pięknymi widokami nie oferują żadnych innych atrakcji. Stąd też przybysz, szczególnie w słotne i wietrzne dni, kiedy plaża i kąpiel są niedostępne, szuka innej rozrywki.

Dla wielu jest to k s i ą ż k a. Filia Nr.16 Woje - wódzkiej i Miejskiej Biblioteki, której jestem kierowniczką, od 15 czerwca do 15 września notuje stały przepływ tych sezonowych czytelników. Rekrutują się oni z różnych środowisk. Są wśród nich wybitni naukowcy i artyści, lecz także górnicy ścianowi i hutnicy. Jest młodzież i ludzie już w podeszłym wieku.

Dlatego też przygotowując się do letniego sezonu, wspólnie z moją współpracownicą dużo wcześniej przygotowujemy księgozbiór dla tych zróżnicowanych odbiorców.

Niektóre działy literatury specjalnie wydzielamy, organizujemy wystawę obrazującą tradycję i współczesność naszego regionu, a co najistotniejsze przygotowujemy bogaty materiał, mogący nam pomóc w udzielaniu różnorodnych informacji - od turystycznych porad do informacji o godzinach odjazdu pociągów i repertuarze kin.

Nie też dziwnego, że dziennie przewija się przez naszą bibliotekę od 150 do 200 czytelników.

W bibliotece mamy wolny dostęp do półek tak, że każdy może wybrać sobie odpowiednią lekturę, a my służyjemy tylko radą i informacją, chociaż pracy nam nie brak zwłaszcza z rejestracją i skomplikowanym systemem kaucji.

System z wpłacaniem kaucji do kasy głównej jest mało-

życiowy, ale w inny sposób trudno by zabezpieczyć interesy biblioteki i uchronić nasze mienie.

Nasi czytelnicy w rozliczaniu się z Biblioteką są naogół obowiązkowi, zdarza się jednak, że ktoś zapomni zwrócić książkę, wówczas dochodzi dodatkowa praca rewindykacji własności biblioteki. Trzeba wówczas wysyłać upomnienia, monity.. lecz szczęśliwie tego typu spraw jest niezbyt wiele.

Nasza filia od dłuższego już czasu oprócz wypożyczania książek prowadzi także w okresie letnim różne zajęcia oświatowe dla sezonowych czytelników.

Staramy się więc zainteresować ich urządzanymi przez nas konkursami, w których często i chętnie uczestniczą nawet całymi grupami. Organizujemy też dla nich spotkania z ciekawymi ludźmi naszego regionu, jak i z ciekawymi przybyszami. Biblioteka stara się być żywą placówką, w której każdy człowiek winien znaleźć coś interesującego.

Naszym dążeniem jest nawiązanie ściślejszego kontaktu z instruktorami kulturalnymi w domach wczasowych, ale obsada tych stanowisk, niestety, b.często pozostawia wiele do życzenia. Fundusz Wczasów Pracowniczych temu zagadnieniu winien poświęcić więcej uwagi. Musimy przecież czynić wszystko, aby wczasowicze wynieśli jak najlepsze wrażenia z pobytu w naszym pięknym mieście.

Irena Gutkowska

22 LIPCA 1944

=====

Rankiem 22 lipca 1944 roku, w audycji Związku Patriotów Polskich, nadanej o godzinie 10,45 ogłoszono, że nad wyzwoloną ziemią polską, w wolnym Chełmie władzę objął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Nastąpiły radosne, ale i niespokojne dni pierwszych rozporządzeń, ogłoszeń i prób opanowania powojennego chaosu. ... Przypomnijmy sobie najważniejsze wydarzenia tego okresu.

1. Kto powiedział: "W sprawach dotyczących kraju mogą decydować tylko czynniki wyłonione w kraju lub przez kraj powołane"?
2. W jakim mieście powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ?
3. Przez ile dni Chełm był stolicą Polski ?
4. Kto był przewodniczącym PKWN ?
5. Czy dekret o nacjonalizacji przemysłu ukazał się w Chełmie ?
6. Kiedy utworzono Milicję Obywatelską ?
7. Jak się nazywał organ prasowy PKWN ?
8. Jakie inne polskie miasto zostało wyzwolone 22 lipca 1944r.
9. Kiedy powołano do życia Wojsko Polskie ?
10. Kiedy odbyło się pierwsze posiedzenie PKWN w Chełmie ?

/Czesław Momatiuk "500 zagadek o Lublinie i Ziemi Lubelskiej" WP.1967 strona 15-ta/

- - - - -

Kpt.mar.mgr Stanisław Wrzeszcz

200 lat polskiego bibliotekarstwa wojskowego

W roku bieżącym przypada 200 rocznica polskiego bibliotekarstwa wojskowego, która jest związana z powstaniem w 1967 roku Biblioteki Szkoły Rycerskiej. Od tego momentu losy i działalność bibliotek wojskowych mocno związane były z dziejami naszego narodu i wojska. Od połowy XVIII wieku książka towarzyszyła żołnierzowi polskiemu w różnych sytuacjach, zarówno w czasie służby i szkolenia jak i w trudnych latach walk o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W XVIII i XIX w. powstało kilka kolejnych bibliotek wojskowych, a wśród nich Biblioteka Korpusu Inżynierów Koronnych, Biblioteka Szkoły Aplikacyjnej, Biblioteka Kaliskiego Korpusu Kadetów oraz księżnice przy pułkach jazdy. W czasie I wojny światowej wszystkie większe jednostki wojska polskiego posiadały własne biblioteki.

Po uzyskaniu niepodległości w 1918r. oraz w latach następnych rozbudowa sił zbrojnych zrodziła nowe potrzeby szkoleniowe i oświatowe, te z kolei skłoniły dowództwa i jednostki do organizowania własnych księgozbiorów. W 1919r. powstała Centralna Biblioteka Wojskowa, której podporządkowano biblioteki powstające przy Dowództwach Okręgów Korpusów, tym zaś biblioteki istniejące w pułkach i zakładach wojskowych, w liczbie około 300.

Do roku 1936 istniały dwie sieci bibliotek: obok wymienionych działały biblioteki żołnierskie oraz szkół oficerskich. W 1936 r. nastąpiła reorganizacja bibliotek. Centralna Biblioteka Wojskowa nie zmieniła swego charakteru. Obok niej powołano do życia trzy rodzaje innych bibliotek /okręgowe, oddziałowe i specjalne/. Pracą wszystkich bibliotek w wojsku kierował szef Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego przez referat do spraw bibliotek.

W dowództwach Okręgów Korpusów istniały Samodzielne Referaty Oświatowe, które kierowały pracą bibliotek na swoim terenie. Reorganizacja ta miała na celu, obok organizacyjnego usprawnienia pracy bibliotek, pełniejsze ich włączenie do realizacji założeń polityczno-oświatowych wojska.

W czasie klęski wrześniowej w 1939 r. biblioteki wojskowe zostały zniszczone. Okupant w sposób bestialski niszczył dorobek kulturalny naszego narodu, ucierpiały mocno księgozbiory zarówno literatury naukowej jak i pięknej.

Wraz z powstaniem pierwszych jednostek Ludowego Wojska Polskiego organizowano również biblioteki. Zmieniła się ich rola i zadania, wynikające z nowego charakteru armii oraz nowych potrzeb społecznych i ideowo-politycznych. W tej sytuacji książka stała się podstawowym instrumentem

w kształtowaniu uczuć patriotycznych oraz woli walki żołnierza polskiego, walczącego z faszyzmem niemieckim.

Książka w wojsku naszym spełniała i spełnia w dalszym ciągu istotną rolę w społeczno - politycznym i estetycznym wychowaniu żołnierzy, kadry i rodzin wojskowych. Godzi się zauważyć, że mimo intensywnego rozwoju środków masowego upowszechnienia rola książki nie maleje, a wprost przeciwnie, jak wykazują badania naukowe oraz nasze własne spostrzeżenia, czytelnictwo książek wzrasta.

Wielckierunkowe gusta i upodobania czytelnicze w środowisku wojskowym zaspakajają różnego typu biblioteki wojskowe.

Centralna Biblioteka Wojskowa, biblioteki wyższych szkół wojskowych oraz instytutów naukowo-badawczych gromadzą i udostępniają czytelnikom literaturę naukową z różnych dziedzin życia wojskowego. Natomiast biblioteki oświatowe, istniejące przy poszczególnych ośrodkach kulturalno-oświatowych, gromadzą głównie literaturę piękną i popularno - naukową i zaspakajają potrzeby czytelnicze szerokiego kręgu czytelników w jednostkach i garnizonach. Sieć tych bibliotek jest szeroko rozbudowana. Biblioteki Okręgowych Klubów Oficerskich posiadają bogate zbiory literatury pięknej, popularno naukowej oraz gromadzą niektóre pozycje naukowe. Biblioteki garnizonowych klubów oficerskich, biblioteki oświatowe szkół oficerskich i akademii wojskowych posiadają literaturę piękną i popularno naukową. W pułkach lub jednostkach równorzędnych istnieją biblioteki, których profil jest podobny do garnizonowych. Z tym, że te służą głównie żołnierzom służby zasadniczej. W samodzielnych batalionach prowadzone są biblioteki tzw. batalionowe. Posiadają one w niewielkiej ilości literaturę piękną i popularno - naukową.

Ponadto biblioteki są prowadzone w szpitalach, sanatoriach i wojskowych domach wypoczynkowych.

W Marynarce Wojennej szeroko rozwinięta jest sieć bibliotecznych punktów wymiennych, które istnieją we

wszystkich pododdziałach i na okrętach. Biblioteki wymienne funkcjonują na ogół dobrze i zaspakajają w stopniu zadowalającym potrzeby czytelnicze marynarzy.

mgr Stanisław Wrzeszcz

CENTRALNY TURNIEJ RECYTATORSKI =====

Centralny turniej recytatorski odbył się w tym roku w Lublinie, obchodzącym właśnie jubileusz 650 - lecia nadania praw miejskich. Z tej też racji konkurs przebiegał w szczególnie uroczystej atmosferze.

Jury w zupełnie nowym składzie przesłuchiło i oceniło najpierw pion szkolny /43 osoby/ z całej Polski, później amatorski /51/ i studencki /16/, łącznie 110 osób.

Wydaje mi się, że krąg recytatorów raczej się zmienił i "odmłodził"; w tegorocznym konkursie nie wielu było laureatów ubiegłorocznych czy rok rocznych "rutyniarzy".

Konkurs odbywał się pod hasłem 50 - lecia Rewolucji Październikowej - stąd często pojawiały się te same nazwiska poetów i pisarzy z literatury rosyjskiej i radzieckiej: Szołochow, Babel, Erenburg, Tołstoj, Jesienin, Majakowski, Jewtuszenko. Jednostki tylko sięgały po najnowszą poezję radziecką i polską.

Bez zarzutu pozostaje sprawa dykcji, kultury słowa, a więc to czego można nauczyć. Natomiast interpretacja wymagająca własnego, samodzielnego przemyślenia, której nie można tak łatwo przyjąć i uchwycić z przekazu instruktora, jeśli nie rozumie się wypowiedzianych treści - pozostawia ciągle wiele do życzenia.

Brak właściwego zaangażowania, brak wewnętrznej pasji recytatora powodował, że często słuchało się sennego potoku wypowiedzi, bez własnego "ja" wyrażanego w tekstach. Jak słusznie zauważył przewodniczący jury prof. Z. Jakubowski

- zdarzały się też wypadki popisów "oratorskich" czy "kramówczych", gdy tymczasem chodziło o wyrażanie problemów filozoficzno - moralnych utworów.

Nie zawsze też spotykało się autentyczność przeżyć, a w wielu recytacjach przebijała po prostu nieszczerłość i fałsz, gdyż młodzież "nie czuła" wypowiadanych tekstów.

Jeśli powiem, że osiągnęliśmy wiele, naturalność i prostotę wypowiedzi, zlikwidowanie patosu - to jednak sposób czy styl interpretacyjny nie może być omawiany w oderwaniu od utworów. Wiadomo bowiem, że nie "szkoła", moda czy maniera wyznacza sposób wypowiedzi, ale sami poeci, specyfika, klimat i treść ich wierszy sugeruje sposób interpretacji. Np. w interpretacji wczesnych wierszy Tuwima pewien typ emocji ma swe uzasadnienie, co nie zmienia zasady, że recytacja nie polega na natchnieniu i bez uzasadnienia nie można "wykrzykiwać" wiersza.

W tegorocznym konkursie zaobserwować można było szczególne zjawisko: często recytator mówił świetnie wiersz, a niewłaściwie interpretował prozę. I odwrotnie. Stąd przy rozdzielaniu nagród byłabym za uzasadnieniem werdyktu jury - za co: czy za interpretację czy w ogóle za wysoką kulturę słowa, za przemyślaną prozę czy "sugestywny" wiersz...

Nagradzając bowiem - choć nie choć - prezentujemy młodzieży przykład dobrej recytacji.

To zobowiązuje. Właśnie między innymi z tego powodu wśród uczestników i obserwatorów Konkursu wiele było rozczarowań, kontrowersji i gorzkich dyskusji. Poziom grupy amatorów był o wiele wyższy od grupy szkolnej i studenckiej.

I nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki w kat. amatorów ex equo otrzymała recytatorka naszego województwa - Mirosława Sinicka /fragm. "Eugeniusza Oniegina" - Puszkina i fragm. "Cichego Donu" - Szołochowa/

Pewnie dlatego, że dość często na centralnych eliminacjach mówiono fragmenty powieści Szołochowa, na recitalu laureatów poproszono M.Sinicką o recytację listu Tatiany; szkoda, gdyż dialog Aksini i Nataszy był świetnie poprowadzony przez naszą recytatorkę.

Wśród wyróżnionych znalazł się i nasz reprezentant J. Damroth ze Starogardu, który ze swymi utworami "Rymowanek wrześnieową" - Przybosia i "Szczęściem" - Kruka, był po prostu "inny" w swej wypowiedzi.

W ogóle wybór utworów na koncert laureatów nie był najlepszy i wynosiło się mylne wyobrażenie o "słabym poziomie" całego konkursu.

Sprawiedliwie trzeba powiedzieć, że kilka werdyktów jury, szczególnie w pionie szkolnym i studenckim spotkało się z ogólnym protestem obserwatorów Konkursu.

Dobrze przygotowanych recytatorów przysłały Warszawa, Koszalin, Poznań.

W tegorocznym finale konkursu zabrakło rozmów członków jury z recytatorami czy instruktorami na temat chociażby aktualnych tendencji w nurcie żywego słowa czy dyskusji na temat recytacji wierszy. Brakło również jakiegось uzasadnienia werdyktu, co pomogłoby w przyszłej pracy przygotowawczej młodzieży do następnego konkursu. Bardzo dyskusyjne oceny jury wprowadziły pewną dezorientację: trudno ustalić co dobre, a co złe. Pominęto np. kwestię kontekstu dwóch utworów proponowanych przez recytatora - "kryterium numer jeden" poprzednich jury. I tak jak w ubiegłym roku "napiętnowano" recytatora za zestaw Kochanowskiego z Grodzieńską /oddzielnie dwoje wartościowych - każdy w swoim rodzaju - twórców/ tak w tym roku nie zakwestionowano zestawu - Norwid i Lechicka, obdarowując recytatora drugą nagrodą. Tak samo rzeoz się miała z mówieniem tekstów "typowo męskich" przez dziewczęta o lirycznym głosie. Obecnie dynamiczne i ostre partie "Dwunastu" - Błoka czy Majakowskiego "Obłoku w spodniach" minoderyjnie, egzaltowanie lub bojowo i "naturalistycznie" - recytowały przedstawicielki płci pięknej - jak się okazało z "powodzeniem".

Tego typu niekonsekwencje są zastanawiające i warto te zagadnienia w najbliższym czasie jasno rozstrzygnąć.

Opowiadam się za przekształceniem eliminacji w prawdziwy festiwal poezji bez punktów, ocen i "walki" o nagrody.

Wówczas nieaktualne byłyby kryteria i nieistotne te wszystkie sprawy, o których pisałam powyżej.

Młodzi po prostu delectowały się poezją i wiele dyskutowała - na co dotąd nigdy nie było czasu, albo czego w ogóle się nie planowało.

Brak ten częściowo zrekompensowało spotkanie z redaktorami miesięcznika "Poezja". Szczególnie M.Grzeszczak trafnie stwierdził, że wprawdzie nie ma i być nie może recept na sposób mówienia wierszy, ale w jakiś sposób trzeba do tego dojść, co jest dobre, a co złe. Tymczasem recytatorzy są w kłopotcie. Autentycznego poradnictwa w tej sprawie nie ma. Wydawnictwa CPARA spełniają najwyżej funkcję jakiegoś przewodnika, ale podają model mówienia wierszy poezji oralnej, która nie ma nic wspólnego z lirycznym podmiotem wiersza. I dlatego już dziś sobie trzeba powiedzieć, że recytować t. zn.; napisać głosem na scenie wiersz po raz drugi. Dlatego mylnie się twierdzi, że poezję współczesną należy mówić ascetycznie, że poezja jest skupiona; mówić ją trzeba tak-że dynamicznie, bo bywa "rozłupana" i dynamiczna. Zamiast "przeżywania" wdrożyć trzeba umiejętność wydobycia walorów treściowych i słownych wiersza, a także sposobów przemilozania, stawiania pauz, dających odbiorcy możliwość kształtowania sobie obrazu.

Podobnie choć jeszcze lapidarniej powiedział kiedyś J.Przyboś; "wiersz mówić - tzn. wiersz rekreować."

Prof. Jakubowski i M.Grzeszczak są zupełnie słusznie przeciwni ukierunkowywaniu tematycznemu konkursów, bo to zubaża poszukiwania repertuarowe.

Obecny temat konkursu narzucał typ wierszy "rewolucyjnych", a ostatecznie każdy wiersz dobry jest w jakiś sposób rewolucyjny, zaangażowany, oczywiście pod warunkiem, że będzie dobrze powiedziany" - /Z.Jakubowski/

Trzeba przyklasnąć bardzo cennej propozycji prof.Jakubowskiego, który widzi konieczność spotkania się redaktorów "Poezji", obejmujących "duchowy patronat" nad całością ruchu recytatorskiego z instruktorami na naradzie CPARA,

gdzie dyskutowałoby się nad ciągle kontrowersyjnymi zagadnieniami recytacji.

Na koniec poddaję pod dyskusję jeszcze jedną istotną kwestię: kto i w jakim stopniu winien pomóc recytatorom w przygotowaniu się do konkursu.

Sprawa bowiem wygląda w ten sposób, że większość Wojewódzkich Domów Kultury, dysponując właściwymi funduszami, specjalnie angażuje zawodowych aktorów, którzy obejmując "patronat nad powiatem" i pracując z recytatorami od podstaw do końcowych rezultatów - tzn. - albo /co się rzadziej zdarza/ - do "rozłożenia", bo "uteatralnienia" tekstu recytatorowi, albo /co się zdarza częściej/ - do nagrody na centralnych eliminacjach /nie pytam komu bardziej wtedy ta nagroda się należy!/.

Jury o tym nie wie i ocenia "doskonałe rzemiosło" recytatora, które jest "marną kopią aktora x,y".

Nie jestem przeciw zasadzie instruktazu: ten jest konieczny, ale proporcje.....

Rozumiem pomoc: konsultacje, ukierunkowanie recytatora, wskazówki; w żadnym wypadku jednak wyręczenie recytatora, narzucanie mu stylu interpretacji co jest nieuniknione, kiedy recytator pozostaje pod wszechwładnym wpływem aktora. Zresztą zapomnijmy o tym, że aktor a recytator to zupełnie co innego. Nie jest ohyba właściwe, kiedy - słuchając recytatora - zgaduje się "czyja to ręka" takiego a takiego instruktora czy aktora x,y.

Krańcowym przykładem była w Lublinie recytatorka, której recytacja a raczej "żonglerka słów" była odzwierciedleniem "szkoły" i "techniki" Grotowskiego /wyróżnienie jury!/.

Świetnie powiedział swego czasu dyr. Cz.Kałużny "a w ogóle nie przesadzajmy z tym poradnictwem"! - Właśnie.....

Najistotniejszy jest wkład pracy - samodzielnej pracy - recytatora; należy dać mu możliwość przemyślenia i zgłębienia utworów, znalezienia własnego, indywidualnego sposobu wypowiedzi i "potraktowania" tekstu. Cenimy naturalność, szczerść, własny i niepowtarzalny "wysiłek twórczy" recytatora.

Maria Cholewczyńska-Wilamowska

22 lipca 1944

=====

1. Jeszcze 17 maja 1944 r. rząd radziecki wyraził swoje zdanie o organach które będą administrować wyzwoloną Polską. Powiedziano wtedy "Polacy muszą utworzyć swoją własną administrację, ... rząd polski musi powstać w łonie samej Polski." Takie sformułowanie odpowiadało stanowisku PPR, gdy jeszcze w styczniu 1944 Władysław Gomułka powiedział - "w sprawach dotyczących kraju mogą decydować tylko czynnik wyłonione w kraju i przez kraj powołane".
2. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, formalnie -tymczasowy organ władzy wykonawczej, faktycznie polski rząd ludowo-demokratyczny, został utworzony w Moskwie, w dniu 20 lipca 1944 r. na posiedzeniu przybyłych z Polski delegatów KRN i delegatów ZZZ z terenów ZSRR. Faktycznie powstał dzień wcześniej, ale pod nazwą Delegatury KRN. 20 lipca zmieniono nazwę na PKWN. W Moskwie przystąpiono do opracowywania układu o stosunkach między administracją polską a dowództwem Armii Radzieckiej. Tam też PKWN został uznany przez rząd radziecki jako spełniający funkcje rządu tymczasowego.
3. Trudno ustalić jak długo Chełm był stolicą Polski. Różni historycy i autorzy podają różne cyfry: jeden, dwa, pięć dni... Oto fakty: Chełm został wyzwolony 22 lipca, 27 lipca większość członków PKWN przybyła z Moskwy do Chełma. W sześć dni później PKWN przeniósł się do Lublina.
4. Przewodniczącym PKWN był Edward Osóbka-Morawski, wice -prezydent KRN. Później po utworzeniu Rządu Tymczasowego pełnił funkcję premiera.
5. Dopiero 3 stycznia 1946r. ukazała się ustawa o przejęciu przez państwo na własność podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Wcześniej, bo 6 maja 1945 r. KRN uprawniała państwo do przejęcia pod tymczasowy zarząd majątku opuszczonego i porzuconego, a więc wtedy - po prostu większości zakładów przemysłowych na terenach

wyzwolonych Polski. Proces przejmowania przez państwo zakładów przemysłowych rozpoczął się jednak tuż po wyzwoleniu. W ślad za wojskami radzieckimi i polskimi posuwały się grupy operacyjne, delegowane przez PKWN, które w oparciu o załogi robotnicze zabezpieczały fabryki i przystępowały do ich odbudowy i wznowienia produkcji.

6. Pierwsza Wojewódzka Komenda Milicji Obywatelskiej powstała 26.VII.1944r. - w jej skład weszli partyzanci z Armii Ludowej. Jednak dopiero 27 lipca uchwalono dekret o rozwiązaniu tzw. "granatowej polioji" i ustanowieniu Milicji Obywatelskiej.
7. Organem prasowym PKWN była "Rzeczpospolita", której pierwszy numer ukazał się w Chełmie 23 lipca 1944r. Był to pierwszy dziennik w wolnej Polsce. Numer ten zawierał tekst dekretu o powołaniu PKWN, a także pełny tekst Manifestu. Redaktorem naczelnym "Rzeczpospolitej" był niezmiernie popularny Jerzy Borejsza.
8. Tomaszów Lubelski został wyzwolony tego samego dnia, co Chełm. Członkowie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego początkowo sądzili, że pierwszą siedzibą tymczasowego rządu odrodzonej Polski będzie właśnie Tomaszów, w końcu jednak zdecydowano się na Chełm i on przeszedł do historii jako pierwsza stolica nowej Polski.
9. Dekret o utworzeniu Wojska Polskiego ogłoszono również 22 lipca 1944r. Odrodzone Wojsko Polskie powstało przez zjednoczenie oddziałów Armii Ludowej, z utworzoną w ZSRR Armią Polską. Naczelnym dowódcą wojska został dotychczasowy dowódca AL. gen. Michał Rola-Żymierski. W sierpniu 1944 zaczęto formować II Armię WP, którą dowodził gen. Karol Świerczewski.
10. Pierwsze posiedzenie PKWN w Chełmie odbyło się natychmiast po przybyciu jego członków do miasta w dniu 27 lipca. Właśnie na tym posiedzeniu uchwalono szereg dekretów, między innymi o utworzeniu MO. Wysłano także przedstawicieli Komitetu do Lublina i Białegostoku. Na posiedzeniu tym rozpatrywano również sytuację polityczną, jaka wytworzyła się w

Chełmie: oto obok władz miejskich powołanych przez PKWN urządzała rada miejska, ustanowiona przez Delegaturę rządu londyńskiego, rada jednak podporządkowała się władzom PKWN i następnego dnia została definitywnie rozwiązana.

/Czesław Momatiuk "500 zagadek o Lublinie i Ziemi Lubelskiej" strona 144/

=====

GDANSKIE TEATRY POEZJI

=====

/Uwagi po eliminacjach wojewódzkich/

Rok odpoczynku, rok przygotowań - i jesteśmy na półmetku Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Poezji z repertuarem rosyjskim i radzieckim - tzn. po eliminacjach wojewódzkich. Ciekawy i - oo najważniejsze - bardzo dyskusyjny był tegoroczny przegląd wojewódzki.

Z 23 zespołów zgłoszonych do Festiwalu wytypowano do eliminacji wojewódzkich siedem najlepszych teatrów poezji:

- Liceum Pedagogiczne z Kościerzyny z montażem "Spotkania pod brzoza", zespół PDK z Kwidzyna z montażem "Kto jest człowiek", zespół PDK z Pucka "Jak sztandar na wicherze", DKK z Tczewa z programem "Sąd pamięci" - Isajewa, teatr poezji przy Państw. Bursie Szkół Artystycznych z Gdańska z montażem A.Wilneskiego "Zegary chodzą dookoła", zespół WDK - "Pieśń o carze Iwanie" - Lermontowa i Morski Dom Kultury z Nowego Portu z programem dwuczęściowym "Słowo o wyprawie Igora" i "Piolunowe ziele".

Repertuar tego wielkiego Festiwalu obejmuje poezję rosyjską, radziecką, polską i postępową twórczość poetycką innych narodów. W naszym województwie - dzięki wspólnym wysiłkom wszystkich placówek k.o. - z roku na rok wzrasta liczba zespołów amatorskich, które zrozumiały, że naczelnym zadaniem amatorskiego ruchu teatralnego jest prowadzenie małych form teatralnych - a więc tych form, które nie są domeną teatru zawodowego. Poziom tych zespołów stale się podnosi.

Odozuwa się, że realizatorzy i wykonawcy jeszcze nieporadni warsztatowo, inscenizacyjnie potrafią już sprostać dość trudnej formie, jaką jest "teatr poezji".

Okazało się, że młodzież szczerze zaangażowana chce dyskutować o sprawach człowieka, jego konfliktach, miłości i w ogóle sensie istnienia - /szczególnie program kwidzyński "Kto jest człowiek"/, przemawia wierszami w duchu antymilitarystycznym w obronie człowieka /program tozewski "Sąd pamięci", montaż "Zegary ohodzą dookoła" - Bursy szkół Artystycznych/. Zresztą te odwieczne tematy i zagadnienia przewijały się w różnej postaci, w innych kontekstach we wszystkich przedstawianych programach - także w tych "historycznych".

Dwie kostiumowe propozycje sceniczne - "Pieśń o carze Iwanie" - zespołu WDK - /w reż. J. Jokiela/ i dwuczęściowy program Morskiego Domu Kultury "Słowo o wyprawie Igora", "Piołunowe ziele" /w reż. i opracowaniu A. Schneidera/ - to teatry poezji w całym tego słowa znaczeniu, o ciekawej koncepcji inscenizacyjnej, interesującej scenografii z trafnym połączeniem tekstów z muzyką.

Jury, w skład którego w tym roku - poza fachowcami z Gdańska - weszli członkowie Sądu centralnego M. Grzeszszak i R. Danecki, przyznało dwa pierwsze miejsca dwóm diametralnie różnym w treści i kształcie zespołom:

I. zespołowi Morskiego Domu Kultury za widowisko "Słowo o wyprawie Igora"

II. Bursie Szkół Artystycznych za program "Zegary ohodzą dookoła".

Pierwszy program utrzymany w stylu tradycyjnego, konwencjonalnego teatru poezji, drugi - awangardowy. Oba wprowadzają jeszcze z usterkami natury dyktowno - interpretacyjnej, ale o dużych walorach inscenizacyjnych.

Pierwszy - dynamiczny, z bogatą scenografią, kostiumem i muzyką, z gestem i konsekwentnie prowadzonym ruchem scenicznym; drugi - skupiony, "syntetyczny" o nowych środkach wyrazu.

Stąd wniosek, że nie ma i być nie może jednego "wzorca" teatru poezji, czy ustalonej konwencji obowiązującej w tej formie teatralnej, dopuszczane są tu wszelkie style i formy wypowiedzi, jeśli tylko reżyser umie uzasadnić swoją koncepcję oraz oraz logicznie i konsekwentnie ją zrealizować. Jury - doceniając pracę osób wyróżniających się przyznało także wyróżnienie indywidualne niektórym realizatorom i wykonawcom:

- I. Mościbrodzkiej z Kwidzyna za opracowanie literackie widowiska "Kto jest człowiek"
- J. Jokielowi - za interesującą interpretację poematu epickiego "Pieśń o carze Iwanie"
- M. Dombek - za scenografię do tego widowiska
- A. Schneiderowi za reżyserię i scenografię "Słowa o wyprawie Igora"
- oraz za ciekawą interpretację tekstów poetyckich - J. Lipińskiemu z Kwidzyna, E. Trylskiej z Pucka, W. Majewskiej z zespołu WDK, Ewie Kac - z DKK z Tczewa, J. Lewczuk z Bursy Szkół Artystycznych z Gdańska.

Uzasadnienie nagród i wyróżnień spełnia pożyteczną rolę w dalszym rozwoju naszego teatralnego ruchu amatorskiego. Z jednej strony podając "za co" daje się wyróżnienie, wskazuje innym na przykłady dobrej roboty, z drugiej staje się dla wyróżnionych do dalszej pracy bodźcem i zachętą.

Decyzję wytypowania zespołu na przegląd centralny do Poznania pozostawiono Krajowemu Komitetowi Festiwalowemu.

Maria Cholewczyńska-Wilamowska

- - - - -

KASZUBSKI RZEŹBIARZ W PARYŻU

=====

Leon Neel, znany garncarz kaszubski, przyzwyczaił już nas do sukcesów zagranicznych, jakie odnosi na rynkach świata jego ceramika. Podobnie plecionki i hafty kaszubskie... Te również cieszą się stałym i niezmiennym powodze-

niem w zagranicznych ekspozyturach Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

A teraz przyszła kolej na zagraniczne wojaże twórców ludowych. Przez trzy tygodnie maja bawili w Paryżu Władysław LICA, kaszubski rzeźbiarz ludowy z Wdzydz Tucholskich, oraz łowiczanka, Henryka LUS i kurpianka, Marianna KROSTEK, mistrzynię artystycznej wycinanki.

"Bawili" to właściwie niedobre określenie - pracowali i to bardzo intensywnie. Codziennie od 11 do 18 na oczach tłumnie zgromadzonych widzów, klientów wielkiego paryskiego domu towarowego "Au Printemps" - Władysław Lica rzeźbił swoje świątki w wiśniowym i olchowym, bądź sosnowym drzewie, a Henryka Lus i Marianna Krostek wielkimi nożycami od strzyżenia owiec wyczarowywały kolcrowe zaprzęgi z weselnikami, jadącymi do kościoła, barwne serwetki, bukiety kwiatów ...

-Ale przy moim stoisku zawsze było najwięcej ludzi - mówi chętnie LICA - i od razu kupowali wszystkie rzeźby. Światowida jeszcze nie zdążyłem ukończyć, jak już zamawiali...

Rzeźbienie w twardym drzewie, tylko dłutem i soyzorykiem, to proces powolny, wymagający skupienia i precyzji ruchów. Powolne wyłanianie się z surowego klocka rysów twarzy ludzkiej, stopniowe ożywianie całej figury fascynowało widzów, uczestniczących jako świadkowie w tym procesie twórczym. Niektórzy potrafili stać całe kwadransy jak urzeczeni.

-Zabrałem ze sobą półtorej walizki drewnianych klocków, ale mi zabrakło. Musieli starać mi się w Paryżu o surowiec - mówi kaszubski rzeźbiarz. -Wykonałem we Francji 26 rzeźb. Pracowałem codziennie z wyjątkiem niedziel i poniedziałków, kiedy magazyn był zamknięty. W te dni wolne od pracy nasi artyści ludowi zwiedzali Paryż. Władysławowi Licy najbardziej utkwiła w pamięci piękna katedra Notre Dame i ... widok miasta z wysokości wieży Eiffła. Czym się natomiast nie zachwyca, to kuchnią francuską.

Wśród klientów Au Printemps, zwiedzających wystawę polskiej sztuki ludowej, zajmującą połowę trzeciego piętra - było bardzo wielu Polaków.

-Ale już marnie mówią po polsku -stwierdza Lica - ciężko się z nimi porozumieć. Ja byłem w kaszubskim stroju, to każdy prawie o ten strój zapytywał. Obiecałem im, że jak przyjadą do Wdzydz to w niedzielę więcej takich zobaczą...

-A obiecywali przyjechać do Polski?

-O, jeszcze ilu... Pobrali adres. Obiecywali, że mnie odwiedzą latem. Chcą obejrzeć Kaszuby...

Tak więc wspólna inicjatywa Polskiej Izby Handlu Zagranicznego i Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego oraz francuskiego domu towarowego ma aspekt nie tylko handlowy.

Polskich twórców ludowych prezentowała francuska telewizja, mówiło o nich radio, pisał Tygodnik Polski, wychodzący w Paryżu.

Wrócili do kraju umocnieni w poczuciu wartości tego co robią i wdzięczni za umożliwienie im pokazania ich pracy na szerszej arenie. Z kolei rozgłos zagraniczny podnosi ich rangę w kraju i wystawa rzeźb Licy w muzeum słupskim, zaplanowana na lipiec, napewno będzie się cieszyć ogromnym powodzeniem.

-Moje rzeźby są już w 10 muzeach -mówi Lica - i wylicza jednym tchem: Warszawa, Kraków, Szczecin, Toruń, Słupsk, Kmiecín, Kartuzy, Wdzydze, Łódź. Najwięcej jest w Gdańsku, bo 26, natomiast we Wdzydzach tylko jedna. Widocznie wystarczy im obecność żywego rzeźbiarza w pobliżu we Wdzydzach Tucholskich.

rozmawiała

Eugenia Kochanowska

J. Chybowska

SOPOT 67

Tytuł jest plagiatem, ale zamierzonym. Sopot - i obok niego końcówka odpowiedniego roku - to symbol Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Natomiast mój "Sopot 67" dotyczy majowego przeglądu chóralnych i tanecznych zespołów szkół podstawowych.

Jest tych szkół w Sopocie 10, w przeglądzie wzięło udział 7: Nr.1, Nr.2, Nr.3, Nr.6, Nr.7, Nr.8 i Nr.10. A więc - trzy nie wystąpiły. Podobno nie dlatego, że nie ma w nich chórów czy zespołów tanecznych, lecz z przyczyn tak zwanych "obiektywnych" - choro-ba instruktora, nieprzewidziana przerwa w zajęciach itp.

To, co nam pokazały w majowym przeglądzie sopockie szkoły podstawowe napawa optymizmem: ciekawy repertuar, estetyczny wygląd zespołów, karność, dyscyplina, zaangażowanie dzieci w rywalizację, wreszcie - umiejętność śpiewania. Sopockie dzieci naprawdę potrafią śpiewać.

Szkoła Nr.1, w której zajęcia z zespołem chóralnym prowadzi mgr Maria Zamorska, przygotowuje sobie już dziś narybek do chóru w latach następnych. Nauczycielka zaangażowała bowiem do śpiewania zespołowego dzieci z klasy II, które z dużym wdziękiem wykonały na estradzie piosenkę o "Murzynku Bambo", połączoną z elementami rytmiki. Szkoła Nr.10 zaprezentowała imponujący liczebnością zespół chóralno-instrumentalny. Bardzo dobra praca pani Sikory i pana Brani. W szkole Nr. 2 dzieci śpiewają wręcz żywiołowo, z pasją, z zaangażowaniem. Czy wobec tego możemy sobie spokojnie powiedzieć, że niczego nie należy już zmieniać, ulepszać? Oczywiście - nie. I teraz właśnie o tym. Proszę jednak nauczycieli-instruktorów, by zechcieli uwagi moje przyjąć nie jako krytykę recenzenta, szukającego przysłowiowej dziury w całym. Znam i doceniam ciężką pracę nauczyciela, znam specyfikę tej pracy. Po prostu są to wrażenia "na gorąco" osoby głęboko zainteresowanej problemem umuzykalnienia dzieci i młodzieży.

Otóż w pierwszym rzędzie idzie mi o problem akompaniamentu. Ludzie niedouczeni nie mogą zasiadać przy fortepianie - bo co tu ukrywać - paraliżują wysiłki dyrygenta czy choreografa. Ta sprawa powinna się znaleźć na porządku dziennym najbliższej narady w Wydziale Oświaty i jakieś wyjście trzeba tu znaleźć. Tak jak kapitan statku musi mieć nawigatora, który go bezpiecznie przeprowadzi przez mielizny i rafy, tak chórmistrz czy choreograf musi mieć dobrego akompaniatora.

Sprawa druga - instrument. To, co w auli I Liceum Ogólnokształcącego w Sopocie zespoły zastały na estradzie tylko kształtem przypominało fortepian. Należało przed występami chórów koniecznie wezwać stroiciela. Uszkodzony mikroskop za kilkaset złotych lub magnetofon za 3, 4 tysiące napewno byłby natychmiast naprawiony, natomiast fortepian, którego wartość przekracza kilkakrotnie wartość mikroskopu czy magnetofonu - niszczyje pozostawiony beztrosko swemu losowi.

A teraz o chórach - ogólnie. Odnoszę wrażenie, że dzieci nie mają odpowiednio wyrobionego słuchu harmonicznego. Być może instruktorzy opracowujący repertuar mało poświęcają czasu na ćwiczenie poczucia tonalności i prawidłowości współbrzmień. Takie ćwiczenia są dla dzieci męczące, nużące i dzieci ich nie lubią, ale są one niezbędne. I to na każdej lekcji chóru. Choćby tylko przez 10 minut. Brak tych ćwiczeń powoduje poważne zachwiania intonacyjne, i żaden z sopockich chórów nie był od nich wolny.

Dalsza sprawa to - dynamika. Należy więcej zwrócić uwagi na różnicę pomiędzy forte a krzykiem.

Trzecia sprawa - interpretacja piosenki. Każda ma przecież jakiś tekst. Trzeba go wyeksponować, nadać mu kształt, pokazać, że jest to - wiersz! Tekst i melodia to elementy równoznaczne, jednakowo ważne! Warto przy tym dodać, że dykcja jako taka nie budzi u sopockich dzieci zastrzeżeń. Jest czytelna, dobra.

Wreszcie sprawa ostatnia - rytm.

Jeżeli w piosence znajdują się elementy rytmów ludowych - trzeba je wyeksponować, bo to przecież nasza narodowa majętność.

I na zakończenie - krótkie refleksje. Z roku na rok poziom umuzykalnienia dzieci ze szkół podstawowych rośnie. Kilka lat temu walozyliśmy o ilość zespołów - dziś ilość powoli zaczyna przechodzić w jakość. Zespoły, którymi dziś się nie zachwycamy, które krytykujemy - 5 czy 6 lat temu byłyby w czołówce. To już bardzo dobry objaw!

Warto pomyśleć teraz o tym, by praca nad umuzykalnieniem w szkołach podstawowych kontynuowana była w szkołach średnich.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego poczyniło już w tym kierunku odpowiednie kroki. Trzeba teraz tylko za -
myśl ten wprowadzić w życie.

I wreszcie ostatnia propozycja: raz na rok koniecznie należałoby organizować publiczny otwarty koncert najlepszych zespołów. Niech społeczeństwo miasta zobaczy jak tańczą i usłyszy jak śpiewają dzieci. Warto!

W twórczej atmosferze ...

W grupie osób, wyróżnionych w tym roku zaszczytną odznaką "Zasłużony działacz kultury", znajduje się także instruktor muzyczny Wojew. Domu Kultury, Antoni Sutowski. Cieszymy się dla niego wszyscy z tej odznaki, bo splendor tego wyróżnienia spływa jakoś na cały Wojewódzki Dom Kultury, jako na placówkę, która umożliwiła koledze Sutowskiemu rozwój jego zdolności muzycznych.

- Charakter mojej pracy - mówi instruktor Sutowski - ciągły udział w przeglądach zespołów muzycznych i wokalnych, kontakty z kierownikami tych zespołów, którzy wciąż poszukują odpowiedniego repertuaru - oto przyczyny wyzwalające ze mnie potrzebę komponowania.

Mówię otwarcie, że nie wiem, czy w innych warunkach, bez takiego bezpośredniego dopingu potrafiłbym pisać tak dużo. Dopingują mnie nie tylko różne okolicznościowe obchody, jak Dni Miast, Dożynki, Dni Morza, ale i bezpośredni nacisk współpracujących ze mną kolegów.

Owi koledzy to choreograf WDK, Jan Właśniewski, komponujący z rozmachem wielkie widowiska taneczne, Jacek Jokiel instruktor działu teatralnego, parający się w wolnych chwilach poezją.

Jeden domaga się oprawy muzycznej do swoich koncepcji tanecznych. Drugi natomiast po prostu prowokuje chwytliwymi tekstami.

- Kiedy widzę taki "podchodzący" wiersz - śmieje się Antoś -

odrazu mam ochotę dorobić do niego melodię. Tak na poczekaniu nieomal powstała "Listopadowa kołysanka", tak narodziła się żartobliwa piosenka na Dzień Kobiet, zaczynająca się od słów "Mam na panią ochotę".

- Czy obliczył Pan, ile już w sumie uzbierało się tych pieśni i piosenek

- Owszem. Równo pół setki. 30 znajduje się w zbiorach wydanych przez WDK, bądź przez Kuratorium Gdańskiego Okręgu Szkolnego.

Są to zbiory "Od morza jesteśmy" /WDK/, "Piosenki z nad polskiego morza" /WDK/ "Nasze Wybrzeże w pieśni" /Kuratorium/ i "Bursztynowy dzban" /WDK/.

Dwa ostatnie zeszyty - to praca zbiorowa trzech kompozytorów. Do tego trzeba jeszcze dodać ilustrację muzyczną, do widowisk tanecznych Jana Właśniewskiego: Drzewiej, Malowania kaszubskie, Moje strony i inne.

Wszystkie wymienione pozycje powstały w ciągu 7 lat pracy w Wojewódzkim Domu Kultury, lat wypełnionych licznymi wyjazdami w teren do Powiatowych Domów Kultury, do Klubów, Świetlic i Szkół.

- Kiedy się wraca z takich konsultacji, z głową nabitą tysiącem różnych spostrzeżeń, rozmaitymi myślami o potrzebach muzycznych wiejskiego zespołu czy kadry nauczycielskiej w małej szkółce - w uszach uparcie mi dźwięczy natrętna melodia, stale powtarza się jakiś uparty rytm i po przyjeździe do domu często pierwsze kroki kieruję do instrumentu, aby przegrać i rozwinąć ten motyw.

Tak ostatnio powstała piosenka właśnie do słów Jacka Jorjela. Już w pierwszych jej słowach czuje się ten drążący rytm.

"Skwarny lipiec. Lezie mucha.

Kapie kropla. Kapie druga.

Mucha w kroplę, kropla na nią.

Już w bursztynie mały anioł..."

Do Wojewódzkiego Domu Kultury Antoni Sutowski trafił prosto z Wojska, gdzie odbywając służbę wojskową w Marynarce Wojennej związał się z jej zespołem pieśni i tańca.

Ale początków zainteresowań muzycznych pana Antoniego należy szukać w latach bezpośrednio po wojnie, kiedy osierocony po powstaniu w 1944r. mały Warszawiak znalazł się w Państw.Domu Chłopów im. Żeromskiego w Łodzi. Tam odkryto jego talent i zamiast szkolić w zawodzie ślusarza, jak wielu innych wychowanków - skierowano go do Średniej Szkoły Muzycznej.

- Z tej szkoły szczególną wdzięczność wyniosłem dla Profesora Zygmunta Jeśmana -znanego pedagoga i artysty muzyka z Łodzi. To on rozbudził we mnie i pogłębił zainteresowanie muzyczne, dał mi rzetelne podstawy... Miałem wielkie szczęście, trafiając w jego ręce.

Drugim moim opiekunem i protektorem był Profesor Czesław Babicki z Uniwersytetu Łódzkiego.

Różnie mogłyby się ułożyć moje losy, gdyby nie bezinteresowna pomoc i serce okazane mi przez tych szlachetnych ludzi.

Napewno pamięć o tym, co zawdzięcza swoim profesorom sprawia, że instruktor Antoni Sutowski nie przechodzi obojętnie wobec zauważonych talentów. W wynajdywaniu ich sprzyja właśnie praca instruktora WDK. W ten sposób nie tylko wywiązuje się on z zadań związanych ze swoją funkcją, ale również spłaca jakoś dług zaciągnięty w latach wczesnej młodości.

Rozmawiała

Eugenia Kochanowska

Przed 50-leciem Rewolucji Październikowej

TAŃCE RADZIECKIE

W okresie obchodów 50-tej rocznicy Rewolucji Październikowej jednym z punktów programu akademii czy wieczornic będą na pewno tańce radzieckie.

W związku z tym przypominamy, że cennym źródłem, zawierającym szczegółowe opisy różnych tańców są dwie ogólnie dostępne książki: "Tańce ludowe" - Fr.Zozuli i "Radzieckie tańce ludowe

- T.Tkaczenki.

Na podstawie tych dwóch publikacji podajemy zestaw tańców z różnych republik. Ma on służyć przypomnieniu, jakie tańce zostały opracowane, a krótkie objaśnienia mają ułatwić ułożenie ewentualnego programu.

Szczegółowsze dane wraz z opracowaniem muzycznym i opisem kostiumów zainteresowani znajdą we wspomnianych wydawnictwach.

Najbardziej bliskie i zrozumiałe są dla nas tańce słowiańskich narodów Związku Rad - rosyjskie, ukraińskie, białoruskie. Są one bardzo urozmaicone i zawierają wiele wspólnych lub podobnych elementów.

"Korowód" - jest najstarszym rodzajem rosyjskiego tańca ludowego. Początki jego sięgają zamierzchłych, pogańskich jeszcze czasów.

Lud tańczył korowody zazwyczaj do wtóru pieśni śpiewanej przez chór, często biorący udział w tańcu.

Korowód jest tańcem zbiorowym, mogą go tańczyć mężczyźni i kobiety lub wyłącznie kobiety, np. w korowodach dziewczęcych. Akompaniamentem muzycznym mogą być pieśni śpiewane przez tańczących, chór lub tylko harmonia. Taniec ilustruje zazwyczaj treść pieśni.

"Krzyżaczok" - ludowy taniec białoruski, technicznie nieskomplikowany, odznacza się prostotą ruchów, "kroki" są łatwe, ale za to rysunek tańca może być różnorodny i ciekawy. Tańce białoruskie wykonuje się wesoło, lekko, z werwą i temperamentem. W tańcu biorą udział pary - dziewczęta i chłopcy.

"Kołomyjka" - jest popularnym tańcem Hucułów Ukrainy Zachodniej. Ten żywy i wesoły taniec wykonuje się z werwą, w tempie szybkim, tańczy się parami, dziewczęta i chłopcy. /Fr.Zozula "Tańce Ludowe"/.

T.Tkaczenko w swoich opisach tańców rosyjskich przedstawia trzy znane rodzaje tańca rosyjskiego: 1/ korowody, 2/ tańce o krokach improwizowanych przez wykonawców i 3/ tańce o

ustalonej kolejności figur.

Tańce rosyjskie:

"Korowód" - oparty jest na elementach korowodu znanego w okręgu kalinińskim. Lud tańczył tam na łąkach lub polankach. Korowód wykonywany jest płynnie i wesoło. Tańczący parami - dziewczęta i chłopcy - podążają przed siebie, wystukując nogami rytm. Dziewczęta tańczą spokojnie, uśmiechając się niekiedy do swych partnerów. Taniec ten polega głównie na zmianie konfiguracji - kończy się wzajemnym ukłonem.

"Kadryl" - przedstawiony w Wyd. "Radzieckie tańce ludowe" został zapisany przez pracowników Wszechzwiązkowego Domu Twórczości Ludowej Okręgu Moskiewskiego. W podanej redakcji kroki taneczne są nieco bardziej urozmaicone i złożone, ale kompozycja tańca, rysunek, porządek figur i muzyka pozostały te same. Kadryl rozpoczyna się od wyjścia par idących jedna za drugą - pod koniec ustawiających się w dwa szeregi ze zwrotem do siebie. To ustawienie jest podstawą wszystkich figur kadryla. Tańczą pary -- dziewczęta i chłopcy.

"Piereplas" - należy do tego rodzaju ludowych tańców rosyjskich, których układ zależy od pomysłowości improwizującego tancerza. "Piereplas" może być tańczony przez jedną parę, - rywalizując wtedy ze sobą chłopiec i dziewczyna; może być tańczony przez dwie rywalizujące między sobą grupy, lub też składać się z szeregu solowych występów poszczególnych uczestników tańca. Taniec jest pełen radości - wykonywany zadzierzyscie, wesoło. "Piereplas" tańczy się przy wesołej rosyjskiej melodii, granej na harmonii.

Tańce ukraińskie:

"Hopak" - jest najbardziej ulubionym i najbardziej popularnym tańcem ukraińskim. Tańczą go na Ukrainie wszyscy: młodzież i starsi. Jest to taniec radosny, ozuje się w nim rozmach, zadzierzysłość, szeroką ukraińską naturę. Zwyczajowo "hopak" najczęściej tańczony jest parami; ustalonego układu nie ma.

Po fragmencie tańca zespołowego rozpoczynają się występy

oddzielnie chłopców i dziewcząt. Dziewczęta tańczą lekko, wesoło i zalotnie. Chłopcy tańczą z zapalem i zapamiętaniem, wykonując rozmaite przysiady, skoki, młynki itp. "Hopak" zwykle kończy się tańcem całego zespołu.

Tańce białoruskie:

"Lawonicha" - jest najpopularniejszym tańcem na Białorusi. Jego nazwa pochodzi od pieśni, w której jest mowa o chłopcu Lawoni i jego umiłowanej Lawonisze - "Lawonichę" tańczy dowolna ilość par, lecz nie mniej niż cztery. Układ tańca nie ma ustalonych figur, jedynie początek jest zawsze taki sam.

Tańce mołdawskie:

"Mołdowieniaska" - jest najpopularniejszym tańcem w Mołdawii. Tańczony jest on parami. Może w nim brać udział dowolna ilość par. Tańiec oparty jest na szerokich, swobodnych ruchach, wykonywanych z ognistym temperamentem, dziarsko i żywiołowo.

x

x

x

Dobór tańców wybranych przez choreografów należy uzależnić nie tylko od przygotowania technicznego lecz również od wieku uczestników w zespołach.

Jan Właśniewski
/Dział Choreografii WDK/

NAJBLIŻSZE ROCZNICE LITERACKIE

=====

- 1.VIII - 5-ta rocznica śmierci /1962/ LEONA KRUCZKOWSKIEGO, powieściopisarza /Kordian i cham, Pawie pióra, Sida/ dramaturga /Niemcy, Odwety, Juliusz i Ethel, Śmierć gubernatora, Pierwszy dzień wolności/ publicysty i działacza społecznego /Spotkania i konfrontacja, Wśród swoich i obcych/

PATRZ: Zenona Macużanka /opr./ "LEON KRUCZKOWSKI"
W-wa 1962, PZWS Biblioteka "Polonistyki",
Włodzimierz Maciąg /opr./ AUTORZY NASZYCH
LEKTUR Ossolincum 1964 /szkie T.Bujnickie-
go, stronica 193-207/

2.VIII. - 70-ta rocznica śmierci /1897/ ADAMA ASNYKA, poe-
ty okresu pozytywizmu /"Nađ głębiami", "Wybór
poezji"/ i dramaturga /Cola Rienzi/

PATRZ:

Adam Asnyk "Wybór poezji" Wyd.Literackie Kraków
1953 - wstęp opracowany przez Edwarda Hałonia
/str.5 - 23/

6.VIII. - 5-ta rocznica śmierci /1962/ Williama Faulknera,
amerykańskiego powieściopisarza /"Absalomie, Absa-
lomie", "Światłość w sierpniu", "Azyl" i in./
autora opowiad. /"Dzikie palmy", "Stary", "Zejdź",
Mojżesz"/ laureata nagrody Nobla /1950/

PATRZ:

Bronisław Wiśniowski "Faulkner, Hemingway, Stein-
beck" Czyt. 1961

14.VIII. - 100 rocznica urodzin /1867/ Artura Oppmana /Or-
ota/ poety związanego swą twórczością z Warszawą
/"Ze Starego miasta", "Legends warszawskie"/

PATRZ:

Hanna Morkowicz-Oleczakowa "BUNT WSPOMNIENIŃ"

20.VIII. - 120 rocznica urodzin /1847/ BOLESŁAWA PRUSA, pi-
sarza okresu pozytywizmu-powieściopisarza /Lalka,
Faraon, Emancypantki, Placówka/ nowelisty /Antek,
Kamizelka, Anielka/ i publicysty /Kroniki/

PATRZ:

Gabriela Pauszer-Klonowska TRUDNE ŻYCIE ISW 1963
WSPOMNIENIA O BOLESŁAWIE PRUSIE -zebrał i oprac.
Stanisław Fita - PIW 1962

Monika Warneńska ŚLADAMI PISARZY

Stefan Godlewski ŚLADAMI WOKULSKIEGO Czyt. 1957

Janina Kulczycka - Saloni BOLESŁAW PRUS PZWS 1962

Biblioteka "Polonistyki"

Stefan Melkowski BOLESŁAW PRUS W-wa 1962 Biblioteka Narodowa /Poradnik bibliograficzny/

- - - - -

E.K.

Młodzież w radzieckiej powieści współczesnej
=====

/1964 - 67/
=====

Bitow Andrzej. WIELKA KULA Przeł. W. Jurkiewicz. Ilustr.
A. Strumiłło, W-wa 1964 NK s. 181

Nowele współczesnego pisarza radzieckiego. Długa opowieść "Jeden jedyny kraj" przedstawia wrażenia studenta Instytutu Górniczego wysłanego na praktykę do Tadżykistanu. Akcja pozostałych utworów toczy się w Leningradzie, do którego powraca bohater wspomnianej powieści. Są to krótkie psychologiczne portrety mieszkańców miasta, ukazanych w momentach przełomowych, kiedy dokonuje się zasadniczy zwrot w ich życiu, postawie etycznej, poglądach, stosunkach z otoczeniem. Często narratorami są dzieci i z ich punktu widzenia oglądamy rzeczywistość. Dla wszystkich dorosłych i młodzieży od ok. 16 lat.

Grin Aleksander. DROGA DO NIKAD Tłum. I. Piotrowska. Ilustr.
S. Miklaszewski W-wa 1964
NK s. 366

Powieść rosyjskiego pisarza /1880-1932/, której akcja rozgrywa się w nieistniejących na mapie krajach, jest metaforą losów człowieka, ponoszącego klęskę z przyczyn zarówno sytuacji zewnętrznej jak i osobistych skłonności i cech charakteru. Szlachetny, pełen romantycznych porywów bohater: ksiądz, ubogi, młodzieniec Tyrreusz przeżywa upojenie w związku z zetknięciem

ciem się ze światem przepychu i bogactwa, by potem nie wy-
ciągnąwszy wniosków z porażki w świecie opanowanym przez
pieniądza uleść w walce z potężnym i wpływowym okrutnikiem.
Kara zaś dosięga jego gnębiiciela zbyt późno.

Poetycka w nastroju, pełna łatwo podanych uogólnień moralno-
filozoficznych książka, przypomina przypowieść, a jednocześ-
nie dzięki żywej, przygodowej akcji zbliża się do powieści
awanturniczej. Dla młodzieży od ok.16 lat i dorosłych.

Panowa Wiera. SIERIOŻA · Tłum.J.Dziarnowska. Wyd.3 W-wa 1964
Czyt. s.151

Parę zdarzeń z życia malutkiego chłopczyka.

Sierioża, kilkuletni synek wiejskiej nauczycielki, podbija
serca czytelników już od pierwszych kart książki. Bystry,
żywy chłopak przedstawiony w całym bogactwie dziecięcych za-
let i przywar, jest bardzo prawdziwy i bardzo wzruszający.
Autorka, znana radziecka pisarka, potrafiła odmalować co-
dziennie wydarzenia z życia Sierioży z ogromną znajomością
psychiki małego bohatera. Główny akcent położony został jed-
nak na problem właściwych metod wychowawczych, na koniecz-
ność poważnego subtelnego traktowania przeżyć dziecka przez
dorosłych. Lektura szczególnie nadająca się dla wszystkich
rodziców.

Na podstawie tego opowiadania zrealizowano w ZSRR film, zna-
ny również w Polsce.

Balter Borys. DO WIDZENIA, CHŁOPCY! Przeł.Z.Dudzińska
Wyd.2 W-wa 1965 Iskry s.245 Bibl.Powszechna.

Tematem powieści są wspomnienia z wczesnej młodości widziane
już z odległej perspektywy. Akcja jej rozgrywa się w 1936
r. w ciągu kilku dni czerwcowych w pięknym uzdrowisku nad
Morzem Czarnym, gdzie mieszka grupa sześciorga przyjaciół -
dziewcząt i chłopców, z których jeden jest narratorem. Mło-
dzież kończy szkołę, snuje marzenia o przyszłości. Chłopcy
muszą nieoczekiwanie zmienić plany studiów - Komsomoł sta-
wia przed nimi inne zadania... Z dystansem, ale i ogromną

świeżością ukazane zostały ostatnie dni beztroski u progu dorosłego życia, młodzieńcza wiara w przyszłość, solidarna przyjaźń i pierwsza miłość. Zasadniczy wątek rozgrywa się na tle obyczajowo-politycznym epoki. Ciekawa książka o walorach psychologicznych bardzo prawdziwie przedstawia młodość porewolucyjnego pokolenia.

Bondariew Jurij. CISZA Przeł. I. Piotrowska. Wyd. 2 W-wa 1965 PIW s. 346.

Twórczość wybitnego pisarza radzieckiego zaliczana jest do t.zw. literatury nowej fali. Powieść "Cisza" ukazuje tragedię młodego Sergiusza - frontowca, studenta i uroczywego komunisty, który po powrocie do Moskwy doświadcza wielu krzywd w okresie kultu jednostki w l. 1945 - 1949. Otwartość i szczerość ukazania przeżyć człowieka bezsilnego wobec spotykającej go niesprawiedliwości, świetna charakterystyka środowiska studenckiego i przeciętnej rodziny inteligentkiej tuż po wojnie - to zalety głośnej w Związku Radzieckim książki. Powieść napisana łatwo, ze swobodą dojrzałego twórcy została także zekranizowana. Dalsze losy bohaterów w powieści "Dwoje". Dla szerokiego kręgu czytelników.

Bondariew J. DWOJE Przeł. W. Komarnicka W-wa 1965 PIW s. 203. Klub Interesującej Książki.

Ciąg dalszy powieści "Cisza". Tym razem czas akcji to lata 1950 - 1953. Przyjaciela Sergiusza, Konstantego, który pracuje jako szofer taksówki, coraz ciśniej osacza atmosfera podejrzeń i nieufności, fałszywych donosów, nie pozwalających mu normalnie żyć i pracować, budzących lęk o siebie i ukochaną żonę Asię. Śmierć Stalina jest końcowym akordem powieści o życiu zwykłych ludzi w okresie kultu jednostki i ich wewnętrznych dramatach. Jest to również książka o nadziei nakazującej głównym bohaterom, mimo gorzkich doświadczeń wierzyć w zwycięstwo socjalistycznych ideałów. Powieść zainteresuje szeroki krąg czytelników.

Borszczagowski Aleksander. SZKLANE PACIORKI Tłum. H.
Klewińska. W-wa 1965 Czyt.
s.227

Przeżycia dzieci zaplątanych w niezrozumiałe dla nich zawiłe sprawy ludzi dorosłych - kryzys w małżeństwie rodziców i alkoholizm ojca - są treścią powieści współczesnego radzieckiego prozaika, dramaturga i publicysty /ur.1913r./ Z dużą znajomością psychiki dziecięcej kreśli autor sylwetki swych bohaterów. Akcja powieści rozgrywa się w egzotycznej scenerii dalekiej północy wśród mieszkańców Wysp Komandorskich i Aleuckich, myśliwych, rybaków, pracowników ferm handlowych. Barwne opisy surowej przyrody są dodatkowym walorem łatwej, interesującej i wartościowej powieści. Zaciekawia ona szeroki krąg czytelników.

Cereteli Akakij. DZIECIŃSTWO Przeł./z ros./ J.Lewandowska. Ilustr.S.Rozwadowski
W-wa 1965 NK s.82, tabl.4.

Książka o dzieciństwie i wczesnej młodości przyjaciela Tarasa Szewczenki, gruzińskiego postępowego poety /1840 - 1915/, znanego z buntowniczej postawy wobec wszelkich przejawów niesprawiedliwości i zła społecznego - stanowi fragment autobiograficznej powieści pt. "To co przeżyłem". Cereteli swobodnym gawędzarskim stylem opisuje m.in. swój pobyt na wsi, zabawy z kolegami, pierwsze zetknięcie się z książką, wrażenia z gimnazjum. Z dystansem charakteryzuje swoich książęcych rodziców, ciepło wspomina nianię, która go wychowała. Wspomnienia poety zawierają również wiele cennych obserwacji na temat obyczajów i stosunków społecznych w carskiej Rosji. Książka zainteresuje dzieci do 12 lat a także dorosłych.

Lukin A., Polanowski D. STRZAŁY W STEPIE Przeł. T. Achmatowicz. W-wa 1965 MON s.311.

Tłem sensacyjnych wydarzeń z lat Rewolucji Październikowej i wojny domowej jest Chersoń – portowe miasteczko ukraińskie, położone u ujścia Dniepru do Morza Czarnego. Bohaterem powieści przeżywającym trudne problemy natury moralnej, typowe dla pierwszych burzliwych lat rewolucji, jest chłopiec Loszka Michałow, syn komunisty. Praca Loszki w Komisji do walki z Kontrrewolucją /Czeka/ wprowadza go w wir niebezpiecznych i trudnych spraw, jakie narzuca walka m.in. z wrogim wywiadem, bandami i sabotażem. Lektura łatwa, dla wszystkich.

Nowosiółkova Nina. PASIERBICA Przeł. J. Karczmarewicz – Fedorowska W-wa 1965 Iskry s.210

Autorka współczesnej powieści obyczajowej podejmuje problem umiejętnego wpływu dorosłych na kształtowanie charakteru dziecka. Powieść przedstawia krańcowo różnie rozwijające się osobowości dwu sióstr, z których jedną po rozstaniu się rodziców wychowuje ojciec – inżynier, drugą pozostającą przy matce ojczym – muzyk. Pierwsza przejmuje od ojca obowiązki, rzetelny stosunek do ludzi, umiejętność życia w najtrudniejszych warunkach, druga, wychowana w pobłażliwej atmosferze troski i miłości stworzonej przez ojczyma, wybiera wygodną łatwiznę w kierowaniu własną przyszłością. Charakterystyka powieściowych bohaterów i ich postępowania narzuca czytelnikowi wiele refleksji na tematy wychowawcze. Dla najszerszych kręgów czytelników. Książka napisana jest bardzo interesująco, przygody bohatera podane w barwnej, sensacyjnej miejscami formie rozgrywają się na egzotycznym tle życia i obyczajów mieszkańców Azji Środkowej. Lektura dla wszystkich.

Szatrow S. COŚ NIECOŚ O PEWNEJ RODZINIE – Przeł. B. Rybakowska. Ilustr. K. Ferster. W-wa 1965 NK.s.223.

Choć narrator, przedstawiającym różne zdarzenia i

epizody z powszedniego życia "pewnej rodzinki", żyjącej współcześnie w Moskwie, jest mały chłopiec, książkę przeznaczyć należy jedynie dla dorosłego odbiorcy. Ukazane tu scenki obyczajowe stanowią szereg barwnie, dowcipnie skreślonych obrazków satyrycznych, obnażających społeczne i nieetyczne postawy ludzi dorosłych, ich zakłamanie i egoizm, brak życzliwości w stosunku do otoczenia i inne przywary. Charakterystyka "Pewnej rodzinki" dokonana jest z pozycji dziecka, z jego zdolnością celnej obserwacji, prostolinijnym sposobem myślenia i oceny zjawisk. Beletrystyczny utwór radzieckiego pisarza nasunąć może dodatkowo refleksje na temat wychowania w rodzinie, konfliktów między rodzicami i dziećmi.

Wigdorowa Fryda. ULICA NAJMILSZA. Tłum. E.Dmowska. W-wa 1965 Czyt.s.370 Bibl.Powszechna.

Książka /poprzednia "Szczęście rodzinne"/ obrazuje życie moskiewskiej rodziny w pierwszych latach po wojnie. Sprawy dnia poprzedniego, kłopoty, ambicje, dążenia i ideały życiowe rodziców, radości i małe smutki dzieci - wszystko to opisuje współczesna pisarka radziecka - z prostotą i naturalnością. O wartości powieści decyduje z wdziękiem narysowany obraz obyczajowości przeciętnej rodziny inteligentnej i trafna charakterystyka psychologiczna postaci, zwłaszcza głównej bohaterki, szlachetnej, wrażliwej i dzielnej Saszy. Głębokie treści humanistyczne i dramatyczne momenty akcji sprawiają, że książkę czyta się z ogromnym zainteresowaniem. Dla najszerszego kręgu odbiorców.

Woskresieński Siergiej. ZATOKA KULAWEGO NIEDŹWIEDZIA.
Tłum. /z ros./ H.Broniatowska.
Ilustr.J.Karolak. Wyd.2 W-wa 1965 NK s.275

Radziecka ekspedycja naukowo-badawcza na Półwyspie Czukockim odkrywa nowe pokłady węgla i dogodną dla statków zatokę, którą nazwano "Zatoką Kulawego Niedźwiedzia". Skąd wzięła się ta nazwa, jakie były losy uczonych pracujących na

Dalekiej Północy, jakich przygód doznali dwaj młodzi chłopcy towarzyszący swym ojcom na stacji polarnej - dowiedzą się czytelnicy z lektury interesującej powieści. Autor opisuje barwnie surowy kraj tundry, potężnych masywów gór i rozległych przestrzeni morskiego brzegu, charakteryzuje także jego mieszkańców, prostych i dobroduszných Czukoczów. Życie w tym kraju wśród niebezpieczeństw i trudnych warunków bytowania wywarło dodatni wpływ na kształtowanie się charakterów młodych bohaterów powieści. Dla młodzieży od lat 11. - 3.

Andrejew Wadim. Dzieciństwo. /Wspomnienie/ W-wa 1966.

Życie i twórczość rosyjskiego pisarza pierwszego 20-lecia naszego wieku, oglądane i opisane przez syna Wadima. Jest to bardzo interesujące życie, pełne cierpień, wzlotów i słabości, które sprawiają, że postać Andrejewa budzi w czytelniku szczerą sympatię.

Anisimowa Aleksandra. Na falach krótkich.

Opowieść radiotelegrafistki radzieckiego wywiadu z okresu II wojny światowej. Katowice /IV/ 1966 Śląsk.

Wspomnienia radzieckiej telegrafistki, która swą ciężką i niebezpieczną pracę wywiadową wykonywała na terenie Polski w powiecie cieszyńskim. Książka doskonale oddaje atmosferę tamtego okresu, ukazuje sylwetki Polaków, którzy udzielali pomocy radzieckim partyzantom.

Bagrinowska Katarzyna. Niczyj. /Opowiadania/ W-wa 1 1966. Dwa opowiadania psychologiczne - "Niczyj" i "Powódź".

Pierwsze to historia małego wrażliwego chłopca, przed którym staje problem wyboru między dwoma bardzo różnymi kobietami: lekkomyślną matką i kochaną oiotką. Drugie ukazuje różne postawy ludzi wobec życia, pracy i obowiązku.

Bergholo Olga. Dzienne gwiazdy. /Wspomnienia/. W-wa VII 1966 PIW.

Wspomnienia poetki radzieckiej obejmują okres 1939-1959r.

Autorka ukazuje lata swego dzieciństwa w okresie rewolucji, wiele miejsca poświęca dramatycznym dniom, przeżytym w oblężonym Leningradzie /II wojna światowa/. Pełen uroku jest rozdział ukazujący postać ojca autorki.

Biedny Borys. DZIEWCZĘTA /Powieść o przyjaźni i miłości/.
Wyd. 2 W-wa 1966. Iskry.

Wznowienie powieści o przeżyciach małej, czupurnej dziewczyny, która pracuje w syberyjskiej tajdze. Mimo swej niepozornej postaci potrafi zdobyć szacunek i sympatię szorstkich drwali i miłość najdzielniejszego z nich.

Bitow Andrzej. TAKIE DŁUGIE DZIECIŃSTWO. /Powieść/ W-wa
1966 PIW.

Akoja powieści toczy się w małym miasteczku na Dalekiej Północy ZSRR. Autor ukazuje przeżycia młodego chłopca, który usunięty z uczelni musi wybrać nową drogę życia. Zaczyna pracować w kopalni. Trudna praca, nowe środowisko i pierwsza miłość czynią z niego prawdziwego mężczyznę. Powieść w pewnej mierze autobiograficzna.

Gorbaczow Mikołaj. KU GWIAZDOM. W-wa 1966 MON

Powieść mało znanego w Polsce radzieckiego pisarza o życiu żołnierzy wojsk rakietowych. Na tle tego środowiska autor ukazuje, jak młody człowiek, początkowo zbuntowany indywidualista, zaczyna powoli – pod wpływem otoczenia – dostrzegać i rozumieć potrzebę współżycia z ludźmi i znaczenie kolektywu. Z powieści Gorbaczowa poznajemy również trudną i odpowiedzialną służbę w mało jeszcze spopularyzowanej przez literaturę broni – w wojskach rakietowych.

Kozłow Wiliam. W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM. /Powieść/ W-wa 1966
Iskry.

Akcja powieści toczy się w okresie trudnych powojennych lat w ZSRR. Treścią są przeżycia młodego chłopca, który z dala od rodziny uczy się samodzielnie żyć. Poznaje urok pierwszej

miłości, zawiera przyjaźnie, przeżywa wiele trudnych chwil, ale nie traci nigdy humoru.

Rychteu Jurij. AJWANHU. /Powieść/

Akcja powieści toczy się w kraju Czukozów, położonym nad cieśniną Beringa. Treścią są przeżycia myśliwego-łowcy fok i wielorybów. Młody Ajwanhu który traci obydwie nogi, odmrożone na polowaniu toczy bohaterską walkę o pozostanie pełnowartościowym człowiekiem. Mimo kalectwa kończy specjalne kursy i zostaje marynarzem.

Siomon Witalij. JEDYNAK. /Powieść/ W-wa 1966 Czytelnik.

Autobiograficzna powieść ukazuje przeżycia grupy "nastolatków" - przyjaciół z jednego podwórka. Akcja toczy się w okresie II wojny światowej. Autor ukazuje jak wojna wpływa na kształtowanie się charakterów młodzieży.

Tiendriakow Włodzimierz. SPOTKANIE Z NEFRETETE. /Powieść/
W-wa 1967 PIW.

Historia chłopca wiejskiego, który pragnie zostać artystą malarzem. Wyrwany ze sfery marzeń o malarstwie przez wir wojny, przechodzi twardą szkołę życia na froncie, a następnie wyrasta na artystę w trudnym okresie pierwszego dziesięciolecia powojennego. Włodzimierz Tiendriakow należy do najbardziej znanych współczesnych pisarzy radzieckich.

Maria Liszewska

KSIAŻKI KSIAŻKI KSIAŻKI.....

Bronisław Miazgowski DOM POD ZODIAKIEM. Wyd.Morskie 1967
s.66, zł. 10, Nakład 800 egz.

Autor tego tomiku wierszy o morzu, w miarę tradycyjnych, w miarę rozlewnych - jest założycielem klubu Marynistów i inicjatorem literackiej nagrody marynistycznej im.Mariusza

Zaruskiego. Przed paru laty w prasie wybrzeżowej głośna była jego polemika z prezesem gdańskiego Oddziału ZLP, Lechem Bądkowskim, toczona w związku z książką "Morze w literaturze polskiej". Od r. 1960 autor mieszka stale w Szwajcarii, lecz często odwiedza kraj i utrzymuje kontakty z prasą i wydawnictwami, czego dowodem świeżo wydany tomik. Wiersze w nim zawarte mają walory estradowe.

Zbigniew Bieńkowski POEZJA I NIEPOEZJA PIW 1967r.
str. 284, zł.20. Nakł.2.000

Szkice znanego poety i krytyka literackiego, teoretyka poezji, są próbą wyjaśnienia czytelnikowi przemian, jakie dokonały się we współczesnej poezji i zarazem wykazania, że pomiędzy poszczególnymi okresami zachodzi ciągłość rozwojowa. Autor uzasadnia swoje tezy, analizuje twórczość takich m.in. poetów jak Libert, Pawlikowska, Leśmian, Przyboś, Ważyk, poeci powstaniowi, Bryll i inni. Książka dla zaawansowanego czytelnika, pragnącego zgłębić problem współczesnej poezji.

Michał Misiorny MARIUSZ MASZYNSKI PIW 1967r., s.105,
zł. 18,- Nakł.1000.

Nowy tomik z serii "Monografie czołowych artystów sceny polskiej" prezentuje sylwetkę sławnego w międzywojennym dwudziestoleciu aktora charakterystycznego, którego nazwisko na afiszu ściągало zawsze tłumy widzów.

Autor monografii, gdański krytyk literacki, w swej sumiennej pracy przeprowadza "dowód współczesności" Mariusza Maszyńskiego, wykazuje awangardowy sposób traktowania przez niego ról i jego szczególnie humor oparty na absur—dzie.

Ten świetny aktor został rozstrzelany przez własowców w czasie powstania Warszawskiego. Warto, by jego imię przybrał któryś z amatorskich zespołów artystycznych, Maszyński bowiem był szczególnie utalentowanym recytatorem.

"Twierdzę, że był to najlepszy recytator, jakiego kiedykol—

wiek słyszałem" - mówi o nim J.Kreczmar - Umiał w bardzo ciekawy i zupełnie swoisty sposób rozwiązać najtrudniejsze zagadnienie w sztuce recytacji: swój stosunek do autora i do słuchacza. W roli na scenie aktor nie jest sobą, jest postacią sceniczną i tekst mówi, jakby wypowiadał jego własne myśli i uczucia. Na estradzie, w recytacji tak być nie powinno, takie traktowanie tekstu wywołuje wówczas wrażenie fałszu, przegrywania i w efekcie bywa nawet żenująca. Maszyński potrafił tego uniknąć. Ale potrafił jednocześnie uniknąć i drugiego niebezpieczeństwa: modnej dla słuchacza postawy beznamiętnego transponentu tekstu autora. Rozwiązanie, które znalazł Maszyński, określiłbym tak: traktował siebie jak instrument muzyczny, na którym wygrywał utwór poety. Nie tylko sam tekst: również pełny podtekst uczucia i myśli autora"....

x

x

x

PROBLEMY TEORII LITERATURY. Ossolineum 1967, s. 517, zł. 80
Nakład 4320.

Monumentalne dzieło - wydane w 50-lecie istnienia zasłużonego Wydawnictwa Ossolineum - jest w zasadzie adresowane do studentów filologii polskiej i nauczycieli polonistów. Zawiera bowiem wybór prac uczonych polskich o najważniejszych zagadnieniach teoretycznych nauki o literaturze, ale kilka rozdziałów tej książki może być wielką pomocą dla instruktorów prowadzących poważnie zajęcia w kole recytatorskim, czy zespole teatralnym; np. Ireneusz Opacki - "Krzyżowanie się postaci gatunkowych, jako wyznacznik ewolucji poezji" /str. 165/ Jan Trzynański "Ewolucja liryki" /str. 207/ Maria Dłuska "Wiersze" /str. 219/ oraz Irena Sławińska "Struktura dzieła literackiego". Wyboru prac, rozproszonych przeważnie po fachowych, trudno dostępnych czasopismach, dokonał prof. Henryk Markiewicz.

Janina Lewioka 100 Technik PLASTYCZNYCH NK 1967r. s.75,
zł. 19, Nakł. 20.000

Na zlecenie Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego "Nasza Księgarnia" wydała w efektownej formie graficznej książkę niezmiernie pożyteczną dla wszystkich świetlic i klubów, prowadzących koła plastyczne. Jest to rodzaj informatora opracowanego przez znanego pedagoga, który uczy, jak ciekawie, niebanalnie i "inaczej" aniżeli się przywykło od lat - prowadzić zajęcia plastyczne z dziećmi i młodzieżą. Obok różnych technik rysunkowych /kredka, węgiel, pióro, patyk/ znajdujemy tu opisy różnych technik malarskich, technik dekoracyjnych /mozaika, wycinanka, batik, aplikacje.../ sposoby modelowania bryły oraz formowania przestrzennego z różnych materiałów. Jednym słowem - skarbnica pomysłów i wskazówek. Tylko czerpać, a czerpać!

x

x

x

Józef Wójcicki "TYSIĄC LAT POLSKI NAD BAŁTYKIEM"

Ks.1 Wiedza 1967, s.362 - zł.15, Nakł.19.740

W kolejnym tomie popularno - naukowej biblioteczki "SWIATOWID" autor zebrał starannie wszelkie dane o morskich tradycjach Polski i zgodnie z tytułem dał zarys tysiącletnich dziejów Polski nad morzem. Książka jest obficie ilustrowana /niestety, jak zawsze w tym wydawnictwie, drukowana na papierze V klasy - zdjęcia są szare i nieostre/, zaopatrzona w bibliografię, kalendarzyk najważniejszych wydarzeń oraz alfabetyczny indeks omawianych i wzmiankowanych postaci. Pozycja warta przeczytania. Konieczna w każdym klubie, gdzie jest "kącik wiedzy o własnym regionie".

x

x

x

Czesław Momatiuk 500 Zagadek o Lublinie i Ziemi Lubelskiej
- Wiedza Powszechna 1967r., s.231, zł.15
Nakł. 10.000

W bardzo długiej serii "500 zagadek", poświęconych do tej pory całościowym zagadnieniom i jednorodnym dziedzinom, jak literatura, historia, geografia albo film, sport, muzyka - wyłom stanowi tomik "500 zagadek o Warszawie". Ale Warszawa - wiadomo, stolica! Tomik poświęcony Lublinowi wyłom ten poszerza - i kto wie - może otwiera drogę do całego cyklu Miast. Nie byłoby wszak źle, gdyby każde z miast wojewódzkich otrzymało tego rodzaju monografię "na pół poważną, na pół ucieleszną", służącą pogłębieniu wiedzy i zarazem zabawie.

A oto kilka rozdziałów tej miłej książeczki: Wielcy Ludzie, Lublin czerwony, W walce z okupantem, Lublin Stolicą Polski. Publikację uzupełnia pożyteczna bibliografia książek, związanych tematycznie z Lublinem.

x

x

x

U W A G A

W związku ze zbrojnym konfliktem izraelsko- arabskim podajemy tytuły książek, których lektura przybliży arenę aktualnych wydarzeń politycznych i pomoże lepiej zrozumieć ich podłoże.

Andrzej Żeromski NA ZACHÓD OD JORDANU Iskry 1965

Autor charakteryzuje w tej książce codzienny styl życia młodego społeczeństwa izraelskiego, które powstało z różnorodnych grup emigrantów, przybyłych do Palestyny z całego świata. Wskazuje na konflikty wpływające między innymi z różnio dzielących bogatych Żydów europejskich i biedny proletariatus żydowski z krajów Afryki i Azji. Porusza problem jawnej dyskryminacji mniejszości arabskich w Izraelu.

Ryszard Wojna SZKICE ARABSKIE Czytelnik 1964

Żywo podana relacja reporterska publicysty przebywającego kilka lat wśród Arabów i specjalizującego się w zagadnieniach Bliskiego Wschodu. Na uwagę zasługuje także wnikliwie napisany wstęp i posłowie.

Wiesław Górnicki PODRÓŻ PO GARŚC RYŻU Czytelnik 1964

Reportaż z okresu kryzysu sueskiego w 1956 r. Autor ukazuje następstwa agresji imperialistycznej w Egipcie.

Zofia Jeżewska ZE SFINKSEM W CZTERY OCZY Iskry 1958

Obraz starego i nowego Egiptu i Syrii.

Leszek Dąbrowski, Zofia Jeżewska TRZY WSCHODY SŁOŃCA
Iskry 1962

Spółka autorska - uczestnicy polskiej misji archeologicznej, bawiącej w Egipcie w latach 1960-61 dzieli się z czytelnikami swoimi wrażeniami z kontaktów z ludnością Egiptu. Relacja o współczesności przemieszana z wiadomościami historycznymi.

Pierre Leulliette ŚWIĘTY MICHAŁ I SMOK Czytelnik 1965

Wspomnienia spadochroniarza, wysłanego w roku 1954 do Algierii w celu wzięcia udziału w akcji tłumienia ruchów wolnościowych.

Relacja z trzyletniego uczestnictwa w trudnych akcjach bojowych, zasadzkach, utarozkach i "czystkach", przedstawiona przez głęboko rozczarowanego tą "brudną wojną" autora - pozostawia silne wrażenie.

E.K.

- - - - -

WYCINKI PRASOWE - WAŻNE I POŻYTECZNE

7-my GŁOS TYGODNIA Nr.22 - Dominik "KULTURA OD KAWY CZARNA"

"... Jest w naszym województwie takie miasto powiatowe, w którym młodzi ludzie mają do swej dyspozycji aż trzy kluby i cztery ładne świetlice. Jednym słowem raj dla młodzieży. Kilkadzieciąt litrów kawy dziennie i kilkadzieciąt metrów parkietu. I któregoś dnia spora gromada klubowych lwów tańca stanęła przed wojskową komisją poborową. Wyniki lekarskich badań były zastraszające. Na osiemdziesięciu chłopaków aż pięćdziesięciu posiadało poważne wady budowy, ośmiu miało gruźlicę.

Nie zamierzam nikogo przekonywać, że ta gruźlica i te skrzywione kręgosłupy to wyłączny efekt spędzania każdej wolnej chwili w zadymionych salach, w których podstawowym nektarem jest czarna kawa. Chciałbym jednak mocno podkreślić, iż ten tradycyjny model naszej kultury posiada jednak zbyt wiele niepokojących punktów.

Kluby są wypełnione po brzegi młodzieżą, ale boiska są puste... Młody chłopak pragnie się popisać przed swymi kolegami grą na elektrycznej gitarze, a w najgorszym wypadku nowymi figurami w tańcu.

Kiedy ja miałem osiemnaście lat, szkolna wiara ciągnęła nie do klubów /bo ich nie było/, ale na boiska. Walczyliśmy nie na parkiecie, lecz na bieżniach, rzutniach, skoczniach. Sport to wielka szansa dla młodych... Zbyt wiele jest pasywności w codziennym trybie życia naszej młodzieży. Nastawiliśmy ją na odbiór kultury, na odbiór wyczynowego sportu. Nastawmy ją na udział, na aktywne uczestniczenie w tych wszystkich dziedzinach życia, które stanowią kulturę i zdrowie."

ŻYCIE LITERACKIE Nr.797 - Aleksander Tuchoński - GORZKIE

ŻALIE

Co roku system organizowania Dni Oświaty budzi wiele zastrzeżeń wśród najbardziej zainteresowanych organizatorów tej pięknej w swoim założeniu imprezy:

"Dni Oświaty przygotowujemy podobnie jak niektóre gospodynie święta wielkanocne. A więc przede wszystkim moo jadła. Jadła tyle, że w ciągu dwóch dni świątecznych pogotowie musi interweniować setki razy więcej niż w pozostałe dni roku, bo żóładki, bo wątroby, bo nerki. A wszystko z nadmiaru, wszystko z przejedzenia.

Czy z naszymi Dniami nie jest podobnie? Kiermasze, wystawy, spotkania, konkursy. Spotkania w bibliotekach, w szkołach, w domach kultury, w klubach, w świetlicach. W jednym miesiącu spotkań, wystaw i konkursów więcej niż w pozostałych jedenastu miesiącach roku. A do tego jeszcze "pochody żywych książek", odczyty, dyskusje i Bóg raczy wiedzieć co jeszcze. Na dodatek w tym samym czasie Dni Młodości, Tydzień Ziemi Zachodniej, Dzień Zwycięstwa, Wyścig Pokoju. Czy da się to konsumować? Czy obejść się bez pogotowia? Czy w takiej sytuacji nakład czasu, sił i pieniędzy będzie proporcjonalny do korzyści? Albo czy korzyści będą proporcjonalne do nakładów? Czy nie mamy tu do czynienia z niesamowitym marnotrawstwem?

Głos krakowskiego bibliotekarza nie jest odosobniony i napewno nie mówi rzeczy nowych, więc czy warto cytować? Chyba tak, właśnie na zasadzie "kropla skałę drąży..."

ZWIERCIADŁO Nr 20 - Czesława Szymańska - LEKARSTWO ... Dla
ZDROWYCH

Z powyższymi wywodami Dominika w szczecińskim tygodniku łączy się tematycznie bardzo pożyteczny artykuł Czesławy Szymańskiej, snującej refleksje na marginesie zorganizowanego niedawno seminarium poświęconego sprawie czynnego wypoczynku. "... Zrozumienie spraw kultury fizycznej w naszym społeczeństwie jest dalece niedostateczne.

... Lekarze przemysłowej służby zdrowia rzadko kiedy zwracają uwagę swoim pacjentom na konieczność uprawiania sportu... Ludzie zaś odpowiedzialni za masowy czynny odpoczynek bardziej są zainteresowani sukcesami sportowych wybrańców, niż rekreacją ogółu. I to właśnie musi ulec zmianie."

Autorka udowadnia dalej, że uprawianie sportu nie musi być

związane nieodzwrotnie z rozbudowaną siecią ośrodków i urządzeń sportowych. Na wszystko jest rada.

Artykuł w okresie organizowania "zielonych świetlic" i "zielonych niedziel" bardzo na czasie.

NOWE KSIAŻKI Nr.9 - Tadeusz Zimecki "MORFOLOGIA REGUŁY ŚW. BENEDYKTA"

"Coraz mniejsze grono piszących uprawia tę trudną sztukę /mowa oczywiście o współczesnym reportażu krajowym/. Nie-słabnąca niechęć krytyki do dostrzegania książek reporterskich. Reportaż zanika całkowicie w prasie codziennej. Pojawia się jeszcze w tygodnikach literackich. Najgorzej honorowany gatunek pracy pisarskiej. Jednakże najtrudniejszy. Jest także pewne, że w jakimś "sezonie" może pojawić się utalentowany pisarz beletrysta prozaik - na kształcenie reportera potrzeba długich lat. W reportażu nie ma cudownych dzieł. Nie ma sezonowych objawień. Lowell, Dzięwanowski, Górnioki, Ambroziewicz, Rowiński, Kozioki, Kapuściński, Kąkolewski, Zieliński, Bratkowski - żeby wymienić pierwszych oisnących się na myśl - legitymują się piętnasto- i dwudziestoletnimi doświadczeniami pisarskimi. Ubocznym produktem tego katorżniczego szlifowania talentu reporterskiego bywają nerwice i pochodne - owrzodzenia żołądka czy dwunastnicy.

Jeśli powiada się, że pisarz pozostawia na zapisanych kartkach ośstatek samego siebie, reporter składa tę daninę podwójnie. Píše o ludziach żywych."

Tę żarliwą apologię pracy reporterskiej Tadeusz Zimecki wygłasza w związku z wydaną w końcu ubiegłego roku /ale jeszcze do nabycia w księgarniach/ książką A. Rowińskiego "Wstąpienie do klasztoru". A zatem cel wybranego cytatu podwójny: przeczytajcie książkę i doceniajcie w należyty sposób odpowiedzialnych, zaangażowanych reportażyistów.

AMERYKA Nr.100 - DOMY WYDAWNICZE DUŻE I MAŁE

Jubileuszowy numer "Ameryki" ukazał się w maju, poświęcony zatem został całkowicie sprawom książki i czytelnictwa.

"... Rzucające się w oczy jest zjawisko osiągnięcia przez niektóre książki bezprzykładnego politycznego i społecznego znaczenia. Płomienne eseje murzyńskiego pisarza Jamesa Baldwina stały się natchnieniem amerykańskiego ruchu rasowego równouprawnienia. -Analiza sytuacji niezamożnej grupy ludności dokonana przez młodego społecznika Michaela Harringtona, /"Dru- ga Ameryka"/ przyczyniła się do przeprowadzenia ustaw z zakresu opieki społecznej. Innym ... zjawiskiem jest wpływ, jaki wywarło zainteresowanie książkami na umiędzynarodowienie kultury, tak widoczne w Ameryce i w innych krajach. Dowodem tej tendencji jest fakt, że książki francuskiego egzystencjalisty Jean Paul Sartre'a cieszą się w Stanach Zjednoczonych większą poczytnością niż dzieła któregośkolwiek ze współczesnych filozofów amerykańskich, a wiersze rosyjskiego poety Andreja Wozniesenskiego znajdują więcej nabywców niż twórczość wielu poetów rodzimych. Rosyjscy, angielscy, francuscy, włoscy i japońscy pisarze mają w Ameryce również licznych odbiorców.... W miarę jak świat się kuroczy, rozszerzają się zainteresowania literackie."

TRYBUNA LUDU Nr.153 Stefan Atlas - RECYTATORZY PO RAZ TRZY-
NASTY

Stały obserwator konkursów recytatorskich omawia obszernie wyniki lubelskiego turnieju żywego słowa, ustosunkowując się krytycznie do rutyny i skostnienia, które musiały być nieuchronnym wynikiem nie zmienianych od lat założeń organizacyjnych. W tym roku po raz pierwszy wprowadzono szereg inowacji:

"... Ulegając presji krytyki, organizatorzy po raz pierwszy oddzielnie przesłuchiwali recytatorów w poszczególnych kategoriach, rezygnując z prezentacji województw. Przy takim układzie okazało się, że najslabszy, niestety poziom demonstruje młodzież szkolna. Prawdopodobnie nie było lepiej i w latach ubiegłych, ale wmieszana pomiędzy innych, młodzież szkolna nie ujawniała tak jaskrawo swych braków. Repertuar przedstawiony przez tę kategorię uczestników był ubożuchny, z reguły nie wykraczał poza obowiązkowe lektury szkolne. Konfrontacja tych lektur z ciekawymi pozycjami, przedstawianymi przez

recytatorów innych kategorii wykazała, że czas odświeżyć spis obowiązkowych lektur radzieckiej literatury. Co gorsza młodzież wykazała poważne braki dykcyjne i interpretacyjne.

"... Od wielu lat Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego za pośrednictwem poradni wojewódzkich na próżno proponuje zorganizowanie dla nauczycieli- polonistów kursów dokształcających w zakresie żywego słowa. Na konieczność zorganizowania takich kursów, które nauczyłyby młodzież przynajmniej poprawnego mówienia, wskazywał też członek sądu konkursowego w Lublinie, pionier logopedii w Polsce, prof. dr Kaczmarek z UMCS"

Nie z tych słów ująć, nie dodać. Na terenie naszego województwa sytuacja jest analogiczna. Tyle tylko, że jednak z pewną częścią nauczycieli polonistów udało się znaleźć wspólny język.

wybrała E.K.

Prasa o ruchu amatorskim Wybrzeża

GŁOS WYBRZEŻA

- 3.IV. - Marzec był pracowity /W.R./
 /PDK - Lębork/
- 5.IV. - O rybach na wesoło /K.Kołodziej/
 Morski Dom Kultury - Nowy Port.
- 11.IV. - W Skarszewach powstaje miejski dom kultury /gal/
 - Imprezy oświatowe w pow. kwidzyńskim /W.R./
- 12.IV. - Zaproszenie do Grabówka /W.Rejusan/ PDK - Kwidzyn
 - Przypominamy o konkursach teatralnych /jk/
 Elbląskie Towarzystwo Kulturalne
- 13.IV. - Wystawa Sztuki Ludowej Ziemi Gdańskiej /d/
 Dom Kultury Orunia.

- Na półmetku przygotowań do Dni Oświaty, Książki i Prasy /lk/ WDK - Gdańsk
- 17.IV. - W starej checzy kaszubskiej powstanie Muzeum Gdańskie /kr/
- 19.IV. - Klub Spółdzielczy w Dniach Oświaty, Książki i Prasy /jk/
 - Nowości w toczewskim DKK /WR./
- 26.IV. - Niecodzienny Jubileusz /An/
 - /Teatr kukiełkowy EDK/
- 3.V. - Inauguracja Dni Oświaty Książki i Prasy w Elblągu i powiecie /P/
 - Tchnęli życie w klubowe mury /W.R./ Klub "Powiśle" - Kwidzyn.
- 4.V. - ZMS-owcy "Truso" - dla zespołu regionalnego WDK /rt/
 - Bogaty program Dni Oświaty w powiecie wejherowskim /kr/
- 8.V. - Na początek zespół amatorski /A.Preys/
 - Klub GS - w Bągardzie/
- 9.V. - Nowe kluby "Ruchu" /W.R./ /Kluby pow. Lębork/
 - Majowe imprezy w EDK /JK/
- 11.V. - Klub "Remus" w Kielnie /pow. Wejherowo/
- 15.V. - Uroczystości wojewódzkie Dnia Działacza Kultury /it/
- 17.V. - Dzień Działacza Kultury w Elblągu i powiecie /P/
- 20.V. - Dni Oświaty w pow. wejherowskim /it/
- 22.V. - Ważne ogniwo kulturalne /W.R./ Kluby "Ruch" pow. Tczew/.
- 31.V. - Laureaci woj. przeglądu amatorskich teatrów poezji /r/.

DZIENNIK BAŁTYCKI

- 2.IV. - 15 lat pracy wychowawczej lęborskiego Domu Kultury Dzieci i Młodzieży /u/

- Na jarmark z Melpomeną /Lech W./ ZTA
- 4.IV. - Aktualne problemy Domu Kultury Kolejarza /Hubert Otto/
 - Minęło już 10 lat od śmierci nestora poetów kaszubskich Franciszka Sędzickiego /bca/
- 12.IV. - Bogato zapowiada się w Wejherowie program Miesiąca Kultury /Mieczysław Boran/
 - Pękła bania z poezją /Maria Cholewożyńska - Wilamowska/ XII Konkurs Recytatorski.
 - Kultura, a także, spółdzielczość /Jan Tetter/ SDK - Malbork.
- 14.IV. - Wejherowska "Harmonia" pamięta o swoim współzałożycielu /mb/
- 21.IV. - Zamiast recenzji /Henryk Sączerski/ /ZTA - Oddział Powiatu Sztum/
 - Bogaty program zajęć Elbląskiego Domu Kultury.
- 26.IV. - Powiatowy Dom Kultury w Starogardzie przygotowuje się do tegorocznych Dni Oświaty Książki i Prasy /ew/
- 27.IV. - Wiosna w Tolkmicku /Maria Gollina/ /Dom Kultury Tolkmicko/.
- 3. V. - Jakie imprezy odbędą się w Elbląskim Domu Kultury?
- 4.V. - Chłopcy pana inżyniera /O.B.Hajder/ /MDK Gdynia/
- 5.V. - Dni Oświaty, Książki i Prasy w powiecie Starogardzkim /Ko/
- 7.V. - Bez rozgłosu /Wiejski Dom Kultury w Gardeli/
 - Dni Oświaty, Książki i Prasy w Sztumie /H.S./
- 9.V. - Tę wystawę książek warto obejrzeć /K.O./ /Zakładowy Dom Kultury Starogard/.
- 10.V. - Dni Oświaty, Książki i Prasy w Kościerzynie i powiecie /mk/
- 11.V. - Nowa placówka kulturalno - oświatowa w Postolinie /Henryk Sączewski/.

- 13.V. - Dziś centralny dzień obchodów Dni Oświaty,
Książki i Prasy w Lęborku.
- 17.V. - W klubie "Ruch" w Kasprusie /pow.Starogard/
/ew/
- 18.V. - O Dniu Działacza Kultury w Elblągu /Jerzy
Rościszewski/.
- 19.V. - Starogard Gd. przygotowuje się do obchodów
Dni Kociewia /ew./
- 21.V. - Czym zasłużył się Lębork naszej Kulturze?
/Cz.Stankiewicz/
- 24.V. - Zadanie nr.1 - kościerskiego PDK: dotrzeć
do wszystkich placówek /A.Obrowska/.
- 28.V. - Dzień Działacza Kultury w Starogardzie
Gdańskim /jk/
- Dni Działacza Kultury w Sztumie /H.S./

WIECZÓR WYBRZEŻA

- 10.V. - Eliminacje, Konkurs - czy festiwal poezji
/Maria Cholewczyńska - Wilamowska/
- 24.V. - Basen już gotowy - będzie i Dom Kultury
/Starogard/.

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

- 24.IV. - Sztuka spod strzechy u źródeł sukcesu
Zrzeszenie "Artregionu" /Julia Ziegenhirte/.
- 28.IV. - Kultura w PGR /A.Gabrusiewicz/ /Kluby "Ruch"/.

KURIER POLSKI

- 6.IV. - II Ogólnopolski Festiwal Poezji w Łodzi
/dag/.

A.L.

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLADEK

=====

Związek Pisarzy Radzieckich liczy 6.608 członków 72 narodowości. Ponad połowa pisarzy należy do partii, 34 -zasia-
da w Radzie Najwyższej ZSRR, 23 to laureaci Nagród Leni-
nowskich, 14 jest Bohaterami Związku Radzieckiego, a 8 -
Bohaterami Pracy Socjalistycznej.

x x
x

Polski przemysł płytowy produkuje rocznie około 7 milionów
płyt. Najpoważniejszym producentem są Polskie Nagrania, na-
stępnie "Pronit" i "Veriton". Polskie płyty eksportowane
są do wielu krajów. Sprzedawane są również same nagrania,
które później rozpowszechniają już obce wytwórnie, zazna-
czając jednak, że autorstwo należy do Polskich Nagrań.
Produkcja płyt przynosi rocznie około 70 milionów złotych
czystego zysku.

x x
x

Skąd się wzięło słowo "gazeta" na określenie dziennika pra-
sowego? W XVI w. kupcy włoscy przesyłali sobie wiadomości
handlowe i inne. Ponieważ treścią ich zainteresowany był
szerszy ogół, zaczęto owe listy sprzedawać za niewielką
opłatą, wynoszącą jedną "gazettę". W ten sposób nazwa jed-
nostki pieniężnej stała się synonimem codziennego pisma
czyli dziennika. RSW "Prasa" wydaje 45 takich dzienników:
27 gazet porannych, 11 popołudniowych i 7 ukazujących się
2-4 razy w tygodniu.

x x
x

Sprawa zorganizowania muzeum pamiątek po sławnym kompozy-
torze, KAROLU SZYMANOWSKIM, w willi "Atma" w Zakopanem,
gdzie przez dłuższy czas mieszkał wielki muzyk - zaczyna
przybierać coraz realniejsze kształty. Płyną dary pienięż-
ne i rzeczowe. Dyrekcja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego

ofiarowała do przyszłego muzeum wszystkie utwory Karola Szymanowskiego, jakie dotychczas ukazały się nakładem tego wydawnictwa, oraz wszystkie utwory o nim /ostatnio piękny, bogato ilustrowany album/. Sławną skrzypaczka, Wanda Wilkomirska, postanowiła przeznaczyć na ten cel honoraria z cyklu koncertów, a śpiewaczka, Stefania Woytowicz, i dyrygent Witold Rowicki, ofiarowali po 2.000 zł. Łańcuch ofiar pieniężnych zapoczątkowała Filharmonia Narodowa, której muzycy samorzutnie zebrali pokaźną kwotę.

x x
x

Największe statki, po 24 tysiące DTW /deadweight ton/ określenie ładowności statku w tonach/ noszą nazwy różnych regionów Polski, jak np. "Ziemia Gdańska", czy "Ziemia Lubuska", mniejsze statki 12-14,5 tysięczniki czerpią swoje nazwy od grup zawodowych, jak "Kolejarz" czy "Górnik", a jeszcze mniejsze 5-6 tysięczniki nazywają się imionami miast: "Lublin", "Kraków", "Warszawa".

Każda z takich nazw zobowiązuje. Załoga statku i sam statek mają wówczas patrona w jednośnej Radzie Narodowej, czy Związku Zawodowym. Patron wyposaża często wnętrze statku, obdarowuje załogę upominkami itp., ale i statki nie pozostają dłużne i po powrocie z rejsu pamiętają o kontaktach z patronami.

x x
x

W pownej amerykańskiej farmie w stanie Connecticut znajduje się wielce oryginalne muzeum. Wypełniają je setki lalek z różnych epok, rozmaicie wykonanych i różnorodnie ubranych. Każda z nich reprezentuje odrębną epokę, styl, narodowość. Najstarsza lalka pochodzi z grobowca egipskiej dziewczynki sprzed 3.500 lat. Jest mnóstwo lalek teatralnych i lalek będących podobiznami znanych osobistości, są lalki bardzo prymitywne i precyzyjnie zmechanizowane.

Założycielem tego muzeum jest były oficer Marynarki Wojennej w Ameryce, Samuel Pryor.

x x
x

Na świecie znajduje się 40 milionów głuchoniemych i 15 milionów niewidomych, ale napewno wiele tysięcy ludzi z podobnymi schorzeniami nie figuruje w żadnej statystyce. Inwalidom i chorym z różnymi przypadłościami ożęśoiowo stara się pomoc Organizacja Narodów Zjednoczonych, wysyła ona co roku we wszystkie strony świata swoich ekspertów, którzy uczą sporządzać potrzebne protezy, objaśniają zasady leczenia i uczą profilaktyki.

Działem rehabilitacji inwalidów w ONZ kieruje Polak, dr. Aleksander Hulek, a większość ekspertów pochodzi z krajów socjalistycznych.

x

x

x

Redakcja "Odgłosów" zadała sobie trud obliczenia wszystkich festiwali artystycznych zaplanowanych w naszym kraju na miesiąc czerwiec. Zebrała się tego pokaźna więzanka! Oto one:

3.VI. Festiwal Estrady w Olsztynie, 6.VI. Festiwal filmu krótkometrażowego w Krakowie, 7.VI. Festiwal teatralny w Rzeszowie, 8.VI. Festiwal poezji w Łodzi, 8.VI. Festiwal piosenki radzieckiej w Zielonej Górze, 10.VI. Festiwal orkiestr symfonicznych w Ciechocinku, 11.VI. Festiwal teatrzyków poezji w Pułtusku, 15.VI. Festiwal pieśni chóralnej w Międzyzdrojach, 17.VI. Festiwal muzyki organowej w Kamieniu Pomorskim, 17.VI. Festiwal teatrów Polski północnej w Toruniu, 18.VI. Festiwal plastyczny w Sopocie, 22.VI. Festiwal polskiej piosenki w Opolu, 23.VI. Festiwal amatorskich filmów krajoznawczych w Olsztynie, 25.VI. Festiwal chórów ochłopięcych w Poznaniu, 27.VI. Festiwal muzyki organowej w Oliwie.

=====

e.k.

"Zielone Świetlice" Lęborka

Wiosną 1966r. Powiatowy Dom Kultury zainicjował akcję zakładania "zielonych świetlic", których założeniem jest organizowanie zajęć kulturalno - rozrywkowych na wolnym powietrzu. W pierwszym roku w konkursie wzięło udział 17 świetlic.

Następny - bieżący - rok wykazał jeszcze większe zainteresowanie tą formą pracy. Przede wszystkim staraliśmy się zachęcić do tej akcji inne powiaty. Temu celowi służyło trzydniowe seminarium zorganizowane jesienią 66-go roku dla terenowego aktywu kulturalno - oświatowego z powiatu lęborskiego i 8 innych powiatów z terenu województwa gdańskiego. Wyniki tego szkolenia, przynajmniej jeśli idzie o nasz powiat, są widoczne.

W trwającym obecnie II konkursie na najlepszą zieloną świetlicę powiatu bierze udział ogółem 36 placówek.

Z pracą ich zapoznali się działacze kultury z różnych powiatów województwa, wizytując Lębork w dniu 3 czerwca.

Napewno wszystkim podobała się świetlica "Pod Zielonym Jaworem" urządzona przez Koło Ligi Ochrony Przyrody przy Technikum Rachunkowości Rolnej w Lęborku.

Młodzież zrobiła 10 stołów i 40 pomysłowych taboretów z pierścieni drzew, urządziła fontannę, ozdobiła teren świetlicy barwnymi klombami, roślinnością skalną i mnóstwem pomysłowych doniczek z drzewa i kory. Ponadto cały obiekt zradiofonizowano i wyposażono w kolorowe lampy.

Tę barwną oprawę wypełniono jeszcze ciekawym programem, na który złożyły się występy artystyczne i pokaz letnich sukienek, zręczności i sprawnie uszytych przez uczennice Technikum. Szkoda, że podczas inauguracji sezonu w tej świetlicy nie było kilku szczególnie aktywnych członkin ligi Ochrony Przyrody, ale w tym samym czasie walczyły o honor Lęborka, uczestnicząc w wojewódzkim konkursie biologicznym 43 szkół średnich pod nazwą "Pomnażamy i chronimy przyrodę i jej zasoby w woj. gdańskim". Walczyły skutecznie, bo Wiesława Ruszkiewicz z

łęborskiego Technikum Pachunkowości Rolnej zdobyła I miejsce /adapter z wzmacniaczem i głośnikiem/

Inne zielone świetlice pow. łęborskiego, chociaż mniej okazałe, też miały się czym pochwalić.

W Nowej Wsi odbyły się rozgrywki sportowe, w Czarnówku młodzież wzięła licznie udział w grach i zabawach; w Dziechlinie odbyła się wystawa sprzętu turystycznego, krajoznawczych książek i pokaz mody turystycznej.

W Krępie, w pięknie urządzonej, przy wydatnej pomocy kierownika szkoły ob. Stefana Mackiewicza i innych mieszkańców, "zielonej świetlicy" wszyscy podziwiali występy artystyczne młodzieży szkolnej i imprezę sportową.

W Bożympolu, w "zielonej świetlicy" cała ludność gromady uczestniczyła w wielkiej imprezie kostiumowej, na nowym parkiecie /zrobionym z desek, z wyciągniętych z bagna, przewróconych przez wiatr drzew/. W przygotowanie świetlicy wiele wysiłku włożyli mieszkańcy całej wsi a wśród nich nauczycielka ob. Maria Graczyk, działaczka społeczna, która była też główną organizatorką wspomnianej imprezy. W Rozkazinie, w "zielonej świetlicy" przy klubie Pow. Spółdz. "Samopomoc Chłopska", w której Rada Świetlicowa i Koło ZMW zrobili m.in. dla dzieci huśtawki i piaskownice - przy pomocy kierowniczkii świetlicy i klubu ob. Wiktorii Smoczyńskiej, został zorganizowany turniej warszawowy i ping-pongowy.

Do najciekawszych imprez należy niewątpliwie festyn w "zielonej świetlicy" w PGR w Godętowie, wyposażonej w estradę, parkiet i inne urządzenia, bogato oświetlonej i zradiofonizowanej, upiększonej skalniakami i kwiatami. W trakcie imprezy, z bogatym programem wystąpiły zespoły artystyczne PGR Godętowo /z podległego gospodarstwa z Wielostowa/ oraz harcerski zespół big-bitowy i szkolny z Godętowa. W "zielonej świetlicy" w Godętowie była też eksponowana wystawa Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej na temat zachowywania ostrożności przy pracy z środkami chemicznymi i wystawa PDK "Las bogactwem kraju".

"Zielona Świetlica" przy PGR w Godętowie została zrobiona społecznie przez pracowników PGR przy wydatnej pomocy dyrektora Stanisława Suszka i kierownika świetlicy Aleksandra Jasińskiego.

Wszędzie zatem inicjatywa rzucona przed rokiem bardzo ładnie owocuje.

Zenon Sobecki

K R O N I K A

=====

W kwietniu minęło 10 lat od ukazania się pierwszego numeru INFORMATORA, wydawanego przez Wojewódzki Dom Kultury, najpierw samodzielnie a od marca 1966r. wspólnie z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną. W ciągu tych dziesięciu lat wyszło ogółem 61 numerów, które czterokrotnie zmieniały swoją szatę zewnętrzną.

INFORMATOR, początkowo nazywający się BIULETYNEM, zamieścił 42 montaże literackie, oleszące się ciągle powodzeniem głównie wśród szkół Trójmiasta i wśród amatorskich zespołów terenowych, przedstawił 60 sylwetek działaczy amatorskiego ruchu artystycznego, omówił około 400 rozmaitych pozycji książkowych pod kątem ich przydatności dla instruktorów ruchu amatorskiego, informował na bieżąco o wszelkich rocznicach, godnych upamiętnienia w pracy świetlic klubów i zespołów szkolnych, zrecenzował około 200 sztuk teatralnych, zasługujących szczególnie na upowszechnianie na scenach amatorskich.

INFORMATOR wychodzi w nakładzie tysiąca egzemplarzy.

Ostatnio otrzymaliśmy z Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego ocenę INFORMATORA za r.1966.

Po wnikliwych uwagach na ogół b. pozytywnych recenzja kończy się następującymi wnioskami:

"Zespół Redakcyjny trafnie pojmuje cele Informatora. Daje się zauważyć konsekwentną dążność do zgodności treści z celami Informatora jako pisma praktycznego, przeznaczonego dla szerokiego kręgu działaczy i pracowników kulturalno - oświatowych.

W każdym numerze Informatora widoczne jest bardzo silne po-

wiązanie tematyki z regionem gdańskim. Tendencję tę należy podtrzymywać w całej rozciągłości.

Informator nie zamieszcza artykułów typu ogólnoprognozy i tym samym nie dubluje pism centralnych.

W każdym numerze Informatora szerzej uwzględnia się jeden lub dwa aktualne tematy ogólniejsze, związane bezpośrednio z pracą placówek k.o., np.: Rok Sienkiewiczowski, Międzynarodowy Dzień Kobiet itp. Wydaje się, że Zespołowi Redakcyjnemu przyświeca tutaj cel dostarczenia pracownikowi kultury materiału bardzo praktycznego, który może być wykorzystany niemal bez adaptacji!"

x

x

x

Tegoroczne Dni Oświaty Książki i Prasy zainaugurowano w Kwidzynie, jako w mieście, które zdobyło sobie miano najbardziej "uteatralnionego" w województwie, plasując się na I miejscu w Ogólnopolskim Konkursie "Więć bliżej teatru".

Program obchodu inauguracyjnego uległ pewnym zakłóceniom z powodu złej pogody, ale i tak był bardzo bogaty i urozmaicony. Z bardzo gorącym przyjęciem tłumnie zgromadzonej publiczności spotkał się Koncert zespołów artystycznych, na który złożyły się występy miejskiego Zespołu Pieśni i Tańca "Powiśle" i miejskiego zespołu Pieśni i Tańca Domu Kultury Dzieci i Młodzieży oraz pokaz tańca towarzyskiego, zaprezentowany przez członków Amatorskiego Klubu Tańca Towarzyskiego przy WDK.

Całą tę imprezę artystyczną sprawnie wyreżyserował i sprawował nad nią opiekę Jan Właśniewski, choreograf WDK. Na czas trwania Dni Oświaty otwarto w Kwidzynie 6 interesujących wystaw:

1. Plecionkarstwa Artystycznego w Technikum Przemysłu Włókienniczo - Trzcinianckiego,
2. Sztuki Ludowej Powiśla i sąsiednich regionów w Pow. Domu Kultury,
3. "Przyroda i człowiek" w Muzeum Regionalnym,

4. pocztówki dydaktycznej - w Liceum Pedagogicznym,
5. pocztówki "Pogłębianie przyjaźni polsko - radzieckiej",
6. rysunków dzieci - na temat "Wieś bliżej teatru" - PDK,

Niezależnie od wystaw realizowanych w poszczególnych placówkach kulturalnych - w swego rodzaju salon wystawowy przekształciły się główne ulice miasta, ponieważ w największych witrynach sklepowych powystawiały swoje eksponaty Muzea, Cepelia, Technikum Przemysłu Wikliniarsko - Trzciniarskiego itp.

x

x

x

Wojewódzka Uroczystość Dnia Działacza odbyła się w dniu 13 maja w Lęborku.

W dniu tym wielu działaczom przyznano odznaki oraz nagrody pieniężne - centralne z Ministerstwa Kultury i Sztuki i wojewódzkie z Prezydium WRN.

Odznaki Działacza Kultury otrzymali m.in. Antoni Sutowski - instr. muzyczny WDK, Gabriela Horska, Elżbieta Buchalczyk z Woj. Biblioteki w Gdańsku i Wanda Jegorow z Biblioteki Miejskiej w Gdyni oraz Jan Dramowicz - kierownik Domu Kultury w Gdańsku - Oruni. Tego samego dnia w Gabinecie Ministra Kultury i Sztuki w Warszawie medal "Za zasługi dla obronności Kraju" otrzymała mgr Eugenia Kochanowska - redaktor Informatora WDK.

x

x

x

Klub - Kawiarnia WDK w ciągu całego maja był miejscem szczególnie ożywionych spotkań literackich. Z okazji Dni Oświaty na Wybrzeże przyjechało wielu pisarzy warszawskich i rozgłos ich imienia ściągnął licznych słuchaczy. Specjalnie tłumne były spotkania z głośnym aktualnie publicystą i autorem kilku książek o tematyce niemieckiej - Andrzejem Brychtem, spotkanie ze znanym poetą i teoretykiem awangardy - Julianem Przybosiem oraz z popularnym

publicystą, autorem wielu dokumentalnych reportaży - Melchior Wańkowiczem. Każde z tych spotkań przeciągnęło się ponad zaplanowany czas, ponieważ było bardzo wielu dyskutujących.

x

x

x

Staraniem Biblioteki Wojewódzkiej i Woj.Domu Kultury placówki kulturalno - oświatowe w terenie miały w czasie Dni Oświaty wielu atrakcyjnych prelegentów w osobach warszawskich autorów takich jak: Maciej Patkowski, Eugeniusz Kabatc, Aleksander Minkowski, Janusz Dybowski, Stanisław Wygodzki, Bogdan Arot, Melchior Wańkowicz, Ryszard Matuszewski, Michał Rusinek, Wanda Żółkiewska, Julia Hartwig, Zbigniew Stolarek, Klemens Szaniawski i inni.

Dzięki ich wieczorom autorskim, przebiegającym wszędzie bardzo sprawnie wzrosła znacznie poczytność książek tych pisarzy. Odczuły to nie tylko biblioteki, ale i księgarnie, które zadbały o to, aby na ich stoiskach nie zabrakło książek zaproszonych autorów.

x

x

x

Prof. TIBOR CSORBA, popularny w kraju węgiersko-polski artysta plastyk /Węgier z pochodzenia, Polak z wyboru/ zaprezentował w klubie WDK swoje akwarele. Malutka wystawa, złożona z 13 ślicznych akwreli czynna była przez cały czerwiec, budząc powszechne zainteresowanie wśród licznych bywalców kawiarni klubowej. Autor prac wykonanych w szczególnie trudnej technice, jaką jest akwarela, dowiódł, że posługuje się nią pewnie i swobodnie. Akwarele Tibora Csorby piękne i pogodne w kolorze są niezwykle lekkie i przejrzyste. Obok pejzaży budapeszteńskich artysta zaprezentował swoje reminiscencje z podróży po Polsce. Szczególny zachwyt zwiedzających budziły dwie "srebrzyste" akwarele - pejzaże z polskiego Podhala.

x

x

x

17 kwietnia obchodził 86 rocznicę swoich urodzin najstarszy śpiewak kaszubski, ALEKSANDER RUTKIEWICZ z Wejherowa, jeden ze współzałożycieli chóru męskiego HARMONIA, liczącego obecnie 47 lat.

Mimo że obecnie nestor śpiewaków kaszubskich nie uczestniczy już czynnie w działalności chóru, jest z nim związany więzami przyjaźni.

x

x

x

W maleńkiej osadzie DZIECHLINO, w powiecie lęborskim 3 czerwca otwarto zieloną świetlicę. Obok jest "normalny" lokal pod dachem na czas jesienno - zimowy i chłodniejsze dni lata, natomiast w zielonej świetlicy zapraszają do wygodnego odpoczynku kolorowe stoliki z parasolami i ... trawa.

Inauguracja sezonu uświetniona wspaniałą czerwcową pogodą ściągnęła do dziechlińskiej świetlicy mnóstwo gości. Płeć żeńską zwabiła przede wszystkim fama, że odbędzie się tu pokaz mody. I rzeczywiście świetliczanka i bufetowa w jednej osobie wraz z grupą zręcznych, młodych dziewcząt - zaprezentowały kilka bardzo udanych kreacji wycieczkowo-turystyczno-plażowych. Ponadto otwarta została wystawa sprzętu sportowego i zorganizowano błyskawiczny konkurs na jak najprędsze złożenie kocherów.

Małe Dziecholino pokazało DUŻĄ inicjatywę. Brawo!

x

x

x

Redaguje Kolegium: Red. Eugenia Kochanowska, Leokadia Grewicz, Anna Januszewska, Walerian Lachnitt, Elżbieta Buchalczyk, Stanisława Miechowicz.

Adres Redakcji: Woj. Dom Kultury. Gdańsk, Korzenna 33/35
tel. 31-19-57 i 31-13-44.

Prenumerata roczna - 24,- zł - półroczna - 12,- zł.

Wyk. Sp. Now. Gd. Zl. 531/1000, Zezw. Z-2, dn. 10.6.67.



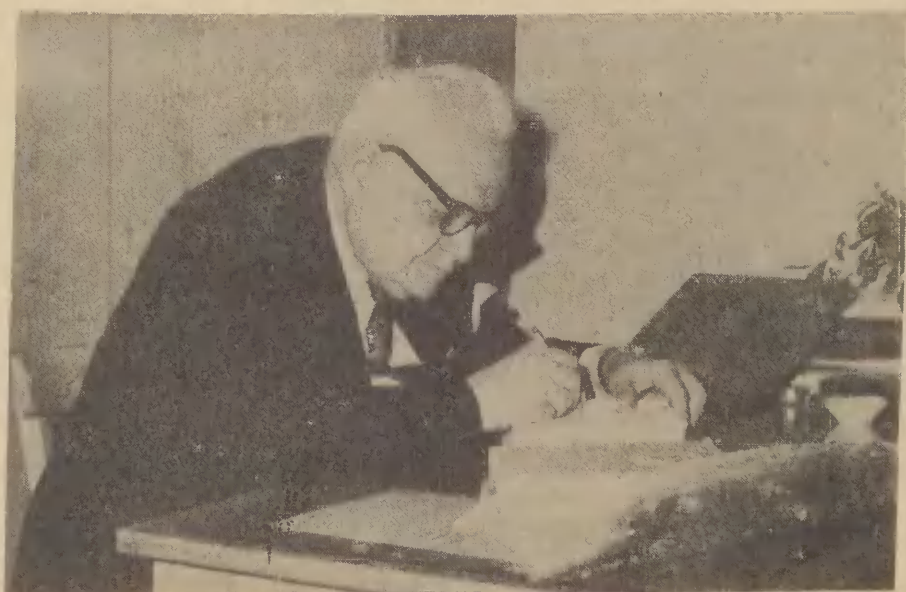
Przed lęborskim PDK wykwitły kolorowe parasole



W zielonej świetlicy w Krępie /pow.Lębork/ tłoczno
od młodzieży



Rzeźba Władysława Licy z roku 1964
Wdzydze Tucholskie, pow. Chojnice



Spotkanie ze znanym pisarzem Melchiorom Wańkowiczem
cieszyło się szczególnym powodzeniem

